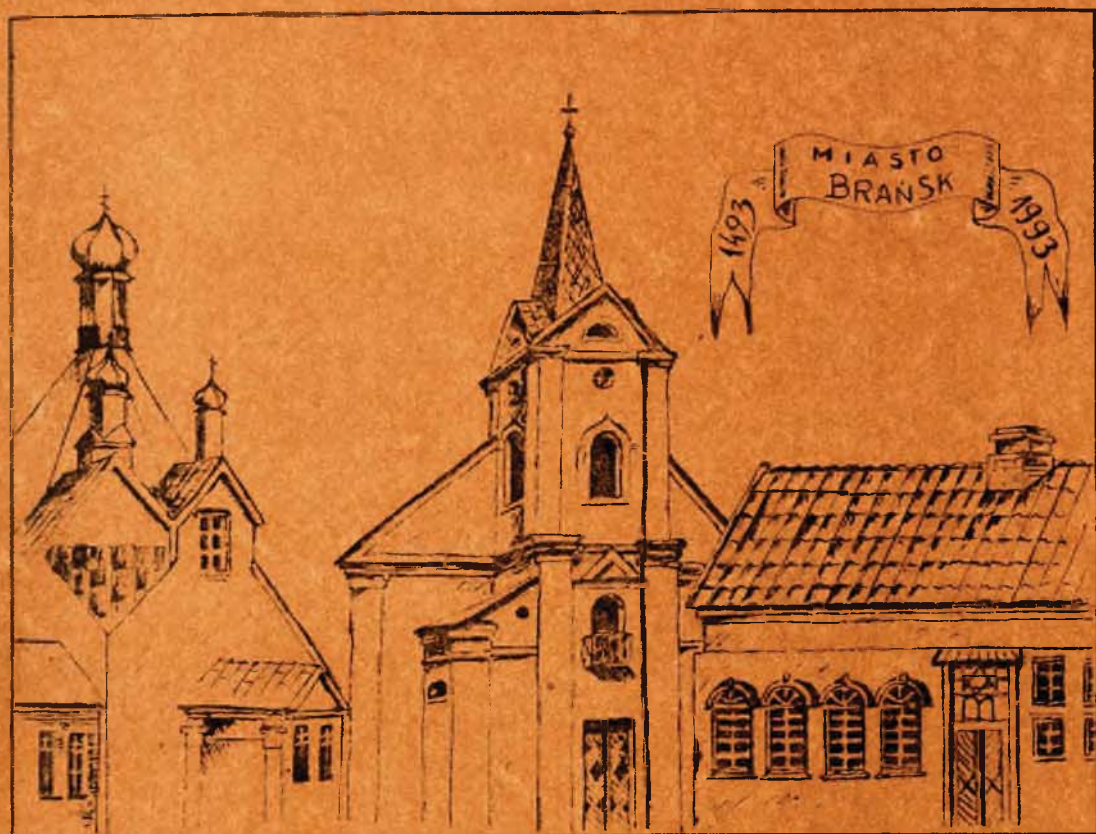


52 d.

ZIEMIA BRAŃSKA



·Brańsk·Бранск·Bransk·Brausk·בריינסק·

BRAŃSK

I

1989

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ BRAŃSKA

ROCZNIK

ZIEMIA BRAŃSKA

I



BRAŃSK 1989 r.

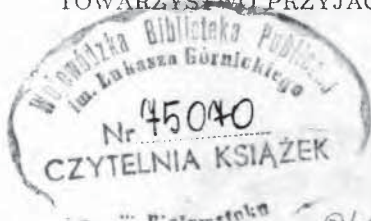
Opracowanie redakcyjne:
Zbigniew ROMANIUK przy współpracy Grażyny KOWALEWSKIEJ
i Wiaczesława KALICKIEGO

Opracowanie graficzne i rysunki:
Bogdan ROMANIUK

Redaktor techniczny:
Eugeniusz SYLWESTRUK

Fotografie ze zbiorów Społecznego Archiwum Historii Miasta Brańska

Wydawca:
TOWARZYSTWO PRZYJACIOŁ BRAŃSKA



94(438) (os) Brańsk 12
Rep

Adres redakcji: 17-120 Brańsk, ul. Rynek 25/5

OD REDAKCJI

W końcu ubiegłego roku na posiedzeniu Prezydium Towarzystwa Przyjaciół Brańska (TPB) podjęto decyzję wydawania rocznika pt. „ZIEMIA BRAŃSKA”. Potrzeba wydawnictwa tego typu zrodziła się z żywego zainteresowania społeczeństwa przeszłością miasta i okolic, wynika także z zadań statutowych Towarzystwa. Szczególną okazją ku temu jest zbliżający się jubileusz 500-lecia miasta, który obchodzić będziemy w 1993 r.

Umownie, dla uproszczenia, teren naszych zainteresowań nazywać będziemy „ziemią brańską”, mając jednak pełną świadomość braku tradycji historycznych tego określenia. Termin „ziemia brańska” obejmować będzie hipotetyczny zasięg wpływów wczesnośredniowiecznego grodu brańskiego, który dał początki miastu, czyli tereny tradycyjnie z nim związane leżące w promieniu około 12-15 km od Brańska.

Pierwszy numer, który przekazujemy wszystkim zainteresowanym, rozpocznie coroczne wydawanie periodyku. Głównym jego zamierzeniem jest popularyzowanie bogatej, a mało poznanej i rozpropagowanej przeszłości ziemi brańskiej, życiorysów ludzi z nią związanych, dokumentowanie bieżących spraw kulturalnych i gospodarczych, utrwalanie dorobku miejscowych poetów i twórców ludowych, recenzje wydawnictw związanych z miastem oraz rozpowszechnianie idei TPB.

Oddając do rąk czytelnika nasze wydawnictwo pragniemy, aby dotarło ono do wszystkich ludzi, którym sprawy Brańska są bliskie. Wszelkie krytyczne uwagi prosimy kierować na adres Redakcji, wykorzystane one zostaną przy kolejnych edycjach. Mamy nadzieję, że publikacja ta rozbudzi zainteresowania ziemią brańską szerszego grona ludzi, ożywi inicjatywę i zapal wśród mieszkańców, a także zintegruje wszystkich brańszczan rozsiansych po kraju i za granicą oraz wszystkich innych osób zainteresowanych tą częścią Podlasia do działań na rzecz miasta u progu jego wielkiego jubileuszu.

Materiały do pierwszego numeru autorzy opracowali społecznie.

Życzymy przyjemnej lektury

REDAKCJA

I. TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ BRAŃSKA

Towarzystwo Przyjaciół Brańska, które za cel obrało „...kontynuowanie chlubnych tradycji historycznych regionu, rozwijanie jego kultury i zapewnienie mu poczesnego miejsca w życiu kulturalnym województwa i kraju” (§ 8 statutu TPB), działa na podstawie statutu uchwalonego na walnym zebraniu założycielskim 26 stycznia 1980 r. W czerwcu 1989 r. Sąd Wojewódzki w Białymstoku, zgodnie z nową ustawą o stowarzyszeniach, zarejestrował TPB w „Rejestrze Stowarzyszeń” w dziale A pod Nr 46.

Zebranie założycielskie wybrało władze Towarzystwa w składzie: Mikołaj Lewicki — prezes, Józef Kosiński — wiceprezes, Henryk Paszko — wiceprezes (do 1982 r.), Janina Wońska — sekretarz, Zdzisława Maksymiuk — skarbnik, oraz Zenon Lenard (od 1984 r. wiceprezes), Andrzej Mazur, Józef Dyndo, Nadzieja Lewicka, Kazimierz Turowski, Zbigniew Szcześniak, Jan Snarski, Grzegorz Ostrowski — członkowie.

Działalność Towarzystwa przerwana została 13 grudnia 1981 r., po wprowadzeniu stanu wojennego. Wznowiono ją 12 czerwca 1984 r. walnym zebraniem członków.

W działalności swej Towarzystwo skupiło się na organizowaniu wspólnie z Filią Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku i M-GOK w Brańsku spotkań i prelekcji popularyzujących wśród społeczeństwa przeszłość miasta, współorganizowaniu „Brańskich Dni Kultury” oraz konkursów dla dzieci i młodzieży.

3 maja 1988 r. odbył się II Walny Zjazd TPB, na którym wybrano nowe władze w składzie: Irena Kaniewska — prezes, Zbigniew Romaniuk — wiceprezes, Zbigniew Szcześniak — wiceprezes, Franciszek Gartych — sekretarz, Zdzisława Maksymiuk — skarbnik oraz Mikołaj Lewicki, Józef Kosiński, Zenon Lenard, Janusz Chmielewski, Teresa Zawadzka i Franciszek Sierocki, jako członkowie zarządu.

Dla zapewnienia pełnej realizacji przyjętego programu, powołano 3 komisje, a mianowicie d/s historii i popularyzacji pod przewodnictwem Zbigniewa Romaniuka, d/s kultury i estetyki pod przewodnictwem Zenona Lenarda, oraz d/s organizacyjno-finansowych pod przewodnictwem Zdzisławy Maksymiuk.

Nowy zarząd Towarzystwa postawił sobie za cel przygotowanie obchodów Jubileuszu naszego miasta — 500-lecia nadania magdeburskich praw miejskich, który obchodzić będziemy w 1993 r.

17 lipca 1989 r. uchwałą Nr VII/36/89 Rada Narodowa Miasta i Gminy Brańsk przyjęło zaproponowany przez TPB program przygotowań do obchodów rocznicy oraz powołano „Społeczny Komitet Obchodów 500-lecia Miasta Brańsk”, uznając płynność składu i jego zmienność w komisjach. Główne cele zawarte w programie obchodów to: upowszechnianie historii miasta i ziemi brańskiej, wykorzystanie rocznicy do podejmowania inicjatyw społecznych i gospodarczych, poprawa estetycznego wyglądu, a także działania popularyzatorskie i popagandowe obrazujące doświadczenia społeczno-gospodarcze naszego miasta.

W celu usprawnienia pracy komitetu wyłoniono dziesięcioosobowe Prezydium w składzie: Irena Kaniewska, Andrzej Szmurło, Mikołaj Lewicki, Zbigniew Romaniuk, ks. Roman Wodyński, Zenon Lenard, Zdzisława Maksymiuk, Zbigniew Szcześniak, Jerzy Dobryniowski, Kazimierz Klinicki. Rzecznikiem Społecznego Komitetu Obchodów wybrano Zenona Lenarda.

Do realizacji zadań programowych powołane zostały zespoły robocze, skupiające szeroki aktyw działaczy określonej dziedziny społecznej i gospodarczej. O pracy tych zespołów będzie szerzej w drugim wydaniu rocznika „Ziemia Brańska”.

Dziś, w imieniu zarządu Towarzystwa Przyjaciół Brańska, chcemy zaapelować do młodzieży i dorosłych, instytucji i zakładów, wszystkich ludzi dobrej woli o aktywne włączenie się w realizację zadań — aby ziemia brańska w roku 1993 — roku jubileuszu, wzbogaciła się o obiekty i urządzenia od dawna oczekiwane: Dom Kultury, obiekty sportowe, przedszkole, oczyszczalnię ścieków, automatyczną centralę telefoniczną i wiele innych. Możliwe to będzie do realizacji, gdy plany Towarzystwa uzyskają wsparcie mieszkańców naszego miasta i gminy.

Prezes TPB
IRENA KANIEWSKA

II. Z PRZESZŁOŚCI

ZBIGNIEW ROMANIUK (Brańsk)

UROCZYSKO „KUMAT” POD BRAŃSKIEM

cz. I

Uroczysko „Kumat” (Komat) pod Brańskiem od wieków rozbudzało i nadal rozbudza wyobraźnię miejscowej ludności, tworzącej liczne wersje powiastek z nim związanych, mniej lub bardziej nieprawdopodobnych. Najciekawszą z nich opublikował w 1848 r. na łamach „Biblioteki Warszawskiej” Wiktor Ossoliński, dziedzic majątku Rudka, p.t. „Wspomnienia z Podlasia. O uroczysku historycznym zwanem Kumat”. Autor podjął w niej próbę rekonstrukcji bitwy wojsk polskich dowodzonych przez Bolesława Wstydliwego z wojskami jaćwieskimi dowodzonymi przez Komata w 1264 r. Drugi raz tekst legendy powtórzył Bolesław Nowicki w „Sprawozdaniu PCK w Brańsku 1920-1925”.

Tutaj przytoczę ją kolejny raz, gdyż dwie poprzednie publikacje są już dzisiaj prawie nieosiągalne, a to „podanie gminne” warte jest niewątpliwie zachowania go w pamięci następnych pokoleń. Oto treść legendy według Wiktora Ossolińskiego, z niewielkimi skrótami i zmianami stylistycznymi:

„... W odległości półtorej mili od wiejskiej mej siedziby Rudki, (...) o pół milki za miastem Brańskiem, leży uroczysko od XIII wieku z podania gminnego KUMAT zwane, na gruncie folwarku skarbowego Kiersnówka, niegdyś będącego częścią starostwa grodowego brańskiego (...), położonego.

Wspomniane uroczysko składa się z mostu rzuconego przez błotnistą rzeczkę Bronkę, po którym ją w tym miejscu przebywa na wiorsty podzielony trakt Wielkim Wojennym zwany (...). Za mostem w lewo, rozciąga się karłowata gęsto zarosła błotnista knieja, nieprzystępnych trzęsaw pełna, także Kumat zwana; jak również i wzgórek na prawo leżący, na szczycie którego odwiecznej mogiły ślad dawniej wyniosły, przed nieznogimi laty jeszcze znaczny, dziś coraz bardziej się zmniejsza działaniem sochy, co rok weń się worującej.

Wzgórek ten cały wewnątrz przepelniony składem zachowanych w

nim grobowych popielnic, według obrządku bałwochwalczego (pogańskiego — przyp. red.) Jaćwingów w tym miejscu ubitych pod dowództwem Kumata, którego bohaterskie szczątki pod mogiłą na szczycie złożone, dziś jeszcze przewodzić, panować zdają się nad hufcem popiołów wraz z nim poległych wojowników.

Po dziś dzień okoliczny lud choć nazywa to uroczysko Kumatem, zatracił jednak od dawna pamięć o gadce tu opisanych wypadków (...).

W drugiej połowie XIII wieku, kraj później województwem podlaskim nazwany, był krajem oddzielnym, zamieszkałym przez Jaćwingów; naród niepodległy, bałwochwalczy, przez własnych książąt lub wojewódów rządzony, który więcej zajmował się pasterstwem i lowiectwem lub wojną i rabunkiem na sąsiednich krajach, niż uprawą szczupłych i rzadkich po puszczy rozrzuconych poletek ziemi ornej, obsiewanych chyba pracą o pocie czoła brańców, dla nadziei okupu z wojen przywieszonych. Panował ówczas nad nimi, czy dowodził Kumat.

Stolicą ich było miasto Drohiczyn, odzyskane na księżetach ruskich, poprzednio go dzierżących, wskutek zwycięstw Daniela — księcia halickiego. Jaćwinge posiadłszy wtedy trzy obronne grody: Drohiczyn, Mielnik i Brańsk przez książąt ruskich stosownie przygotowane (...), stali się Polsce przygranicznymi i zagrażającymi sąsiadami. Ciągłe wojenne utarczki i wzajemne z Polakami napady, trapiły oba narody. Panujący u nas Bolesław V Wstydlivy, chcąc temu koniec na zawsze położyć, nakazuje pospolite ruszenie, ślubując nie złożyć oręża, póki Jaćwingów na wiarę chrześcijańską nie nawróci i w stołecznym ich Drohiczynie kościoła nie złoży (i) w tymże nabożeństwie pod znakiem Zbawiciela nie wysłucha... Wyrusza w pole roku 1264. Chorągwie małopolskie z Bolesławem na tę wyprawę ciągnące, przebyły w pochodzie Wisłę pod Zawichostem. (...)

Kumat posunął się naprzeciw wojskom polskim Bolesława aż do brzegów Liwca, gdzie starł się z ich przednią strażą 21 czerwca pod Mokobodami. Rozpoznawszy atoli przeważność sił polskich, cofnął się przed nimi za Bug, ograniczając się na obronie przeprawy tej rzeki. Bolesław doszedłszy do lewego brzegu Bugu, rozłożył się obozem naprzeciw Drohiczyna. Tam przybyły dopiero do wojska polskiego chorągwie pospolitego ruszenia wielkopolskiego, również jak i chorągwie mazowieckie, kujawskie, pod osobistym dowództwem Kazimierza księcia kujawskiego, potomka z dzielnicy słynnego Piastów pokolenia. Ostatni przyciągnął niespodziewanie nieliczny hufiec krzyżacki braci szpitalnych zakonu teutońskiego, wysłany przez wielkiego mistrza Ludwika von Baldersheim, na pozór łącząc się z Polską na wyprawę przeciw poganom (...), ale to pozorne holdownictwo i udany współudział w wyprawie, pokrywał tylko podstępne zlecenie dane przez wielkiego mistrza zaufanym kawalerom, (...) czy się Polakom na tej wyprawie w dzikich i bezludnych borach zabużańskich noga nie powinie, podając sposobność zawsze pożądaną temu tyle chytremu jak nienasyconemu zakonowi i narodowi, roz-

8

szerzenia swych granic i władzy na kim bądź: Polsec, Litwie czy Jaćwingach.

Po nastąpnym połączeniu wyliczonych wojsk, Bolesław przebył Bug wstępnym bojem o wschodzie słońca dnia 23 czerwca i po krwawym zwycięstwie zdobyto Drohiczyn, Mielnik i całe prawie Bugu wybrzeże. Porażny (pokonany — przyp. red.) Kumat choć utracił stolicę, nie upada na duchu i kusi się powetować los bitew lub umrzeć bez poddania się obcej przemocy.

Oparł się powtórnie Polakom za błotnistymi brzegami Nurca, a następnie Bronki, biorąc w obwarowanym Brańsku główne stanowisko.

Te dwie rzeczki są dziś jeszcze po obu brzegach szeroko błotniste i obrony zdolne przez znaczną część roku, w czym dużo jeszcze wyższymi być musiały, gdy cała przestrzeń kraju między Bugiem i Narwią pod nazwą Puszczy Białej lub Puszczy Białodworskiej, mało gdzie w szczupłych kępach ziemi uprawnej rolnictwu poświęcona, była na równi z dzisiejszą Puszczą Białowieską; jedną z odnóg tych olbrzymich lasów, którymi wtedy całe dzisiejsze Podlasie wraz z Litwą, od Prus książęcych do Polesia wołyńskiego, ukraińskiego i Białorusi zarosłymi były, wokół tyłu niezgłębionych jezior i bagien Pińskich i Mozyrskich.

Za zbliżaniem się Polaków w przemagającej sile od Buga i zdobytego Drohiczyna za nim postępujących, Kumat tyle roztropny wódz ile nieugięty wojownik, odsyła żony i dzieci tak własne jak i towarzyszków, wraz ze starcami nad brzegi Narwi, za błota suraskie w tyle mu leżące, a przy nich uniesione z Drohiczyna i Mielnika bożki i skarby, obejmujące wieloletnie Jaćwingów z Polski i Rusi zdobywane łupy; gdy tymczasem piersiami swoimi i towarzyszków zasłania ich odwód, stając w obronie przepraw Nurca, a następnie Bronki.

Chcivi zdobyczy tej Polacy, o uprowadzeniu której powzięli języka, cisną się dnia 24 czerwca w Nurca i Bronki wody, które przy dzielnym Jaćwingów oporze, obu narodów krew zarumieniła. Gdy rycerstwo nasze zwycięsko Nurzec przebyło, nieugięty Kumat cofać się począł w ciągłym boju ku Bronce, póki przy jej brzegu zewsząd obkoczony nie poległ wraz z wojownikami nieodstępującymi od jego boku, o zachodzie słońca w dniu uroczystym świętego Jana Chrzciciela roku 1264, na uroczysku oddał Kumat zwanym.

Ubici w boju Jaćwingowie zostali spaleni i obyczajem pogańskim w popielnicach pod wyżej opisanym wzgórkim pochowani, a Kumat pod mogiłą na jego szczycie.

Po tym zwycięstwie, oddział polski puścił się bezzwłocznie za uchodzącym jak powiedziano taborem, dybać szczególnie na zdobycz uprowadzonych skarbów i niewiast. Próżne usiłowania! Dzielnie niedobitki dla ulżenia sobie odwodu, a przynajmniej nieoddania w ręce nieprzyjaciół tak drogiego łupu, zatopili raczej uniesione bożki, i skarby w bezdennych dotąd błotach suraskich, a każdą niewiastę lub dziecko ustające na siłach

zabijali, nie z nich żywego nie zostawiając brąncem dla zwycięzcy.

Szczątki narodowości Jaćwingów uszły wtedy za Narew, gdzie osiadły między tą rzeką a Niemnem, jeszcze wolne i niepodległe, sięgając nowymi swymi osadami aż głęboko w Prusy książęce.

Długo oplakiwali Jaćwingowie zgon ubóstwionego przez nich Kumata; ale mając pomiędzy sobą podrastające ulubione jego dziecię, synka spod Brańska na ręku matki uniesionego, synka, w którym oko ojcowskie od urodzenia wielkie nadzieje upatrywało; skoro ten zaczął bronią władać i odwagą się odznaczać, dzielny ten naród przeniósł na niego całe przywiązanie, jakim niegdyś dla poległego ojca palali.

Za następnego dopiero po Bolesławie Wstydliwym w Polsce panowania Leszka Czarnego, w roku 1282. do reszty wytępieni lub podbici zostali Jaćwingowie; których szczątki przyjąwszy światło prawdziwej wiary zlały się z Polską w jeden kraj, a następnie i jeden naród, przestając zupełnie istnieć oddzielnie (...).

Bądź co bądź, jeżeli ten owoc niewprawnego pióra zdoła przechować tylko miejscowe gminne podanie, poświęcone chwale dzielnego oporu Kumata i Jaćwingów, równie jak wawrzynom naddziadów naszych; jeśli je dochowa do czasu, gdy kamień z napisem temu odpowiednim, na miejscu opisanym położonym być zdoła; jeśli mój przykład pobudzi biegleszych ode mnie do ratunku od zagłady niejednego z podobnych krajowych podań, do uroczysk i miejsc przywiązanych; doszedłem celu mych nadziei, a przynajmniej życzeń...”

Trzy lata po ukazaniu się opracowania Ossolińskiego, także na łamach „Biblioteki Warszawskiej”, spotkało się ono z ostrą krytyką anonimowego autora, ukrywającego się pod pseudonimem „J.R.J. Podlasianin”. Ossoliński polemiki nie podjął.

Dzisiaj, gdy nasza wiedza o plemieniu Jaćwingów i o ziemiach Podlasia w XIII wieku znacznie wzrosła, warto pokusić się jeszcze raz o analizę tekstu legendy oraz przy okazji zaprezentować problem tego bałtyckiego ludu między Bugiem a Narwią, w nowym świetle.

Będzie to już jednak tematem drugiej części tego artykułu w następnym wydaniu rocznika „Ziemia Brańska”.

ZBRODNIA W MALESZACH

W lipcu 1988 r. podczas kwerendy w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, w trakcie przeglądania akt gospodarczych dotyczących starostwa brańskiego zgromadzonych w zespole tzw. Archiwum Roskiego, natknąłem się na ciekawą sprawę kryminalną. Postanowiłem przedstawić tu, po odpowiednich obróbkach stylistycznych, zeznanie sądowe kaprała Stefana Warpechowskiego, które złożył on w 1724 r. Uznałem, że ten dość ciekawy tekst źródłowy rzuci nowe światło na nieznane dotychczas aspekty mentalności i obyczajowości staropolskiej, a także na nie zbadane jeszcze problemy sądownictwa i jurysdykcji tego okresu w naszym regionie.

Do tej ciekawej rozprawy doszło 27 czerwca 1724 r. przed sądem grodzkim w Brańsku. Kaprał Stefan Warpechowski, służący w regimencie rajtarii starosty brańskiego, bielskiego i krośnieńskiego, chorążego koronnego — Jana Klemensa Branickiego, został oskarżony o zamordowanie woźnicy Walentego Wróblewskiego. Po półrocznym przebywaniu w więzieniu w Białymstoku Krzysztof Buski, dowódca oddziału rajtarów, który po odkryciu zbrodni aresztował Warpechowskiego w Maleszach, teraz doprowadził go z białostockiego więzienia do grodu brańskiego po to, ażeby ten czynił dobrowolne zeznanie — podał swoją wersję tego, co zaszło 6 stycznia 1724 r. w Maleszach. W trakcie rozprawy sąd grodzki w Brańsku postanowił wyznaczyć komornika ziemi bielskiej Pawła Grodzkiego jako obrońcę z urzędu dla Warpechowskiego — „ex beneficio legis” jak brzmiała odpowiednia łacińska formułka. Po wysłuchaniu zeznań Warpechowskiego, które tu przytaczamy w całości, sąd postanowił jeszcze wnikliwiej zbadać tę sprawę i wydać wyrok dopiero po dokładniejszym zbadaniu wszystkich jej okoliczności. Sąd grodzki w Brańsku postanowił też przeprowadzić dokładniejsze śledztwo w obecności obu zainteresowanych stron — a więc i w obecności adwokata strony poszkodowanej.

Komplet sędziowski w Brańsku po zapoznaniu się z całością sprawy, a szczególnie po wysłuchaniu Warpechowskiego, postanowił zwrócić szczególną uwagę w dalszym postępowaniu na postawę wójta bujnowskiego, Teodora Kunickiego i już na wstępie uznał ją za karygodną. Wskazano, że wójt bujnowski — Teodor Kunicki — był co najmniej współwinnym zbrodni — podlegał do zabicia żołnierza, dostarczył broń pożyczając szablę dla woźnicy Walentego Wróblewskiego.

Kapral Warpechowski przed sądem grodzkim w Brańsku, zeznał co następuje:

„Rodziłem się w Zamianowie w starostwie brańskim w wójtostwie dzierżawy nieboszczyka JMci Pana Obrąpalskiego. Ojciec mój był na imię Paweł, powiadał się rodem z Samborszczyzny i różnie służąc ożenił się w Sielcu blisko Zamianowa wsi do starostwa tegoż należącej. Z dzieciennych lat chowałem się w Zamianowie. Mając lat z piętnaście, gdy Sasy stali na zimę w ziemi tutejszej przez niedziel osiem i przed Szwedami wyszli po nowym roku, jam z nimi poszedł i zostawszy się w Ciechanowcu przystałem do JMci Pana Bukowskiego, który był wachmistrzem przy rajtarii (lekka jazda uzbrojona w rapiery i pistolety — przyp. J.S.) JW JMci Pana podskarbiego nadwornego koronnego. Za pacholika byłem przy nim lat trzy służąc mu pocziwie, odprawiwszy się na Podgórzu w Radłowie przyszedłem do swoich i trafiwszy tu na zniszczony kraj między swemi, poszedłem do Litwy. Przystalem w Łosośni pod regiment piechoty pułku JMci Pana Sosnowskiego za żołnierza. Tamem był rok, bo lenungów (żołdu — przyp. J.S.) nie dawano, stamtąd podziękowawszy chorążemu za służbę przystałem w Grodnie do Saxonów i już byłem tam młodym kapralem, gdy zaś w lat dwie stanął traktat w Warszawie, spod Gołębia poszliśmy we czterech od Saxonów. Ja w Lewartowie przyjąłem służbę za rajtara nadwornego u księcia JMci Sanguszka i tam byłem rok i żem był bez konia, że niektórzy z kompaniej kilka koni pobrawszy z porządkiem ujechali i mnie, lubom się powiadał z Podlasia abszeytowano (zwolniono ze służby — przyp. J.S.), a że ten regiment Saxonów Leybkompanii przy którym byłem wprzód, obrócony pod gwardię i stał w Prusiech, ja życząc tam sobie służby poszedłem do Prus ale że mi się nie zdało, przyjąłem służbę gospodarską na Żulawach, za Malborkiem w Irolewie, o mile od Nietycka pół mile u gbura Jeszafa. Służyłem u niego, stamtąd odprawiwszy się przyszedłem tu do swoich do Holonek w starostwie brańskim do matki i do szwagra swego o świętym Michale zabawiwszy do roku nowego przyjąłem służbę za żołnierza rajtara u JW JMci Dobrodzieja. Służyłem lat trzy pocziwie, wiernie i lubom się nigdzie nie dosłużył i nie miałem szczęścia, jednakże nie bawilem się hultajstwem i napaści nigdzie nie miałem, dopiero na czwarty rok, na trzy króle katolickie byłem w cerkwi w Maleszach na nabożeństwie i z kolegami memi: ze Szwarcem, Johanem, Łapińskim i woźnicami dwoma: nieboszczyk i drugi z nim Doktorski, nie pamiętam jak się nazywał. Z cerkwi po na-

bożeństwie zaprosił nas na obiad Roman Klocko, sołtys do siebie. Jam miał komendę za młodszego kaprała nad nimi gdyśmy się zabawili ku wieczorowi wszyscy i ponapijali mówiłem im kilka razy, żeby jechali i sam chciałem jechać, a oni: = Mój bracie. pyszysz że masz komendę. Zabaw się z nami =. Potym Szwarec stał się wadzić z woźnicą Doktorskim i jam go aż wyprowadził na drugą gospodę, gdy zaś powrócił znowu Johan z Łapińskim stali sobie dawać okazyje i woźnica z nimi, a na mnie gaz czynili (szukali zaczepki — przyp. J.S.), bo i nieboszczyk nie miał szabli a u wójta bujnowskiego na ten czas sobie pożyczył. Ja chęć to uskromić groziłem im Dworem i sam chciałem jechać. Oni mnie zatrzymali. już w noc późno. Woźnica Doktorski posłuchał i poszedł na drugi aż koniec wsi na gospodę, a my także wyszliśmy do sieni, a nieboszczyk za nami. Łapiński wyszedszy na podwórze obalił się w błoto, a woźnica nieboszczyk w sieni dał mi okazję — nazwał mnie szelmą. Ja się mu sprawuję że nie służył za takiego, on mię musztukiem z uzdeczką (część końskiej uprząży — przyp. red.) rznął i szabli na mnie dobył, a ja też rapierem uderzywszy go po rękę samem uskoczył ku komorze rapier trzymając, w tym razie sunął się na mnie z szablą i na rapier napadł i w tym razie na ziemię padł i zaraz umarł. Tośmy wołali na niego i = Jezus = nie mówił. Jam że tej intencji nie miał zabić go. Widząc to nie-szczęście rzuciłem rapier od siebie i nóż od siebie z kieszeni, a sam poszedłem do izby spać i nie uciekałem. Nazajutrz JM pan Śrzednicki przysłał po mnie rajtarów, wzięto mnie i do Bujnowa zaprowadzono, a stamtąd do Białegostoku i tam byłem okowany (zakuty w kajdany — przyp. J.S.) pod warty aż mnie tu do grodu (w Brańsku — przyp. red.) dziś przysłano”.

Z tekstu łacińskiego występującego po zeznaniu Warpechowskiego dowiadujemy się, iż sąd grodzki w Brańsku, po ponownym dokładnym zbadaniu wszystkich kwestii z zeznania oskarżonego, ostateczny wyrok w tej sprawie postanowił wydać na swym kolejnym posiedzeniu wyznaczonym na sobotę przed świętem Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny tegoż 1724 roku. Niestety, ostatecznego werdyktu nie znamy. Możliwe, iż dalsze poszukiwania źródłowe doprowadzą do wyświetlenia końca tej sprawy.

„Jest to życie narodu wybranego przez Boga, (...) życie we własnym środowisku, którego zachowanie było przez tysiąclecia główną troską diaspory; życie skupione, ponieważ stabilne, odgródzone od biegu wydarzeń opływających żydowskie wyspy”.

— Marek Roztworowski

ZARYS DZIEJOW OSADNICTWA ŻYDOWSKIEGO W BRAŃSKU

Żydzi — naród wypędzony z własnej ojczyzny wiele setek lat temu, tulal się po świecie w poszukiwaniu miejsc, gdzie nie prześladowano by ich z przyczyn religijnych. W wędrówkach swych rozpiechł się po ziemi tworząc rozległą diasporę. Żydzi pojawili się w Polsce, kraju słynącym z gościnności i tolerancji religijnej, już w średniowieczu. Początki osadnictwa żydowskiego na Podlasiu, będącym w granicach Litwy (związanej z Polską unią) do 1569 r., sięgają schyłku XV i początku XVI wieku. Opóźnienie osadnictwa żydowskiego w stosunku do sąsiedniego Mazowsza czy ziem rdzennie litewskich i ruskich wynikało z rozległych podlaskich królewszczyzn i dóbr szlacheckich, gdzie obowiązywał zakaz stałego osiedlania się dla wyznawców mojższowych (przywilej dla miast „de non tolerandis Judaeis”).

Brańsk, podlaskie miasto królewskie, ośrodek starostwa grodowego, zapewne już w pierwszej połowie XVI wieku uzyskał przywilej „de non tolerandis Judaeis”, wynikiem czego Żydzi nie mogli osiedlać się w nim na stałe. Pozwolenia na czasowe nawet zamieszkiwanie wydawano bez prawa obywatelstwa miasta, niechętnie.

Początkowo Żydzi (zwani przez chrześcijan „niewiernymi”) w II połowie XVI wieku arendowali 17 młynów w starostwie brańskim. Pierwsza znana wzmianka o Żydach zamieszkujących czasowo w Brańsku pochodzi z 12 czerwca 1613 r. i dotyczy arendarza karczmy starościńskiej (?) Mośka i jego żony Ciby. Mośko zmarł w 1620 r., a jego miejsce zajął Abraham. W mieście mieszkał wówczas także Hreczko — arendarz mlyna(?). Administracyjnie przynależeli oni do — istniejącej od 1522 r. — organizacji kahalnej w Tykocinie. Pojawienie się w tym czasie Żydów w Brańsku było najprawdopodobniej wynikiem dążeń starosty Adama Leśniowolskiego do powiększenia swoich dochodów z mlyna i karczmy.

Liczne klęski (wojny, epidemie, pożary) w II połowie XVII i w I po-

lowie XVIII wieku doprowadziły do znacznego upadku miasta i spowodowały regres osadnictwa żydowskiego w Brańsku.

Znaczną zmianę w tym zakresie przyniosła II połowa XVIII wieku. Już w 1753 r. w Brańsku mieszkał nieznany z imienia arendarz, Żyd boćkowski. Pojawiła się wówczas w mieście pewna grupa, która obok tradycyjnej arendy karczem i młyna starościńskiego, zajmowała się dzierżawą „mostowego”, garbarstwem i felczerstwem. Mieszczanie i szlachta nadal jednak przeciwni byli osiedlaniu się „niewiernych” w mieście. Znalazło to swój wyraz w uchwale sejmiku ziemi bielskiej w Brańsku w 1792 r. Zebrana wówczas szlachta postulowała, aby w dalszym ciągu nie zezwalać Żydom na osiedlanie się w królewskich miastach.

Żydzi zmuszeni więc byli nadal w większej ilości zamieszkiwać we wsiach w pobliżu Brańska, licznie odwiedzając miasto w czasie co poniedziałkowych targów. Osiedlili się m.in. we wsiach: Oleksin — 1637 r., Hodyszewo — 1673 r., Wyszonki — 1674 r., Topczewo — 1676 r., Łubin — 1676 r., Olszewo — 1742 r., Patoki — 1763 r., Świridy — 1779 r., Żaluskie — 1781 r., Poletyły — 1784 r., Brześcianka — 1785 r., Majorowizna — 1786 r., Popławy — 1788 r., Mień — 1791 r., — Brzeźnica — 1791 r. oraz zapewne w innych utrzymujących kontakty z Brańskiem, o czym milczą źródła. W trzech z wymienionych wsi liczba Żydów była na tyle duża, że umożliwiała zorganizowanie pewnych form żydowskiego samorządu. W Olszewie w 1750 r. funkcjonowała bożnica, a przykahalki istniały już w 1735 r. w Wyszonkach i w 1787 r. w Topczewie. Były to najbliższe Brańska położone samorządy żydowskie.

Nowe możliwości osadnicze „niewiernych” pojawiły się po zajęciu Brańska przez Prusaków w początkach 1796 r. Pruskie władze przejawiały tendencje do usuwania Żydów ze wsi i skupienia ich w miastach, głównie z przyczyn fiskalnych. Także ze względów podatkowych domagano się od nich przyjęcia nazwisk (wcześniej Żydzi posługiwali się przede wszystkim imieniem własnym i ojca, np. Szloma Dawidowicz, tj. Szloma syn Dawida), określenia stałego miejsca pobytu i rodzaju dochodów. Na skutek tej polityki, za pozwoleniem „Magistratu Wolnego Miasta Brańska”, napłynęła tutaj kilkudziesięcioosobowa grupa Żydów głównie z okolicznych wsi, ale również i z pobliskich miast. Pierwsze wiarygodne informacje o ilości „niewiernych” mieszkających w Brańsku pochodzą z 1799-1800 r. Pośród 1145 mieszkańców miasta było wówczas 80 Żydów (tj. 6,9% ogółu mieszkańców). Reprezentowali oni kilkanaście różnych zawodów rzemieślniczych, co stanowiło stosunkowo dużą ilość w porównaniu do sąsiednich miast. Obok tradycyjnych arendarzy karczem i młyna oraz dwóch kupców „materialistów” utrzymujących kontakty handlowe z Gdańskiem, Żydzi zajmowali się: farbiarstwem, balwierstwem, słodownictwem, rzeźnictwem, piekarnictwem, obróbką skór i drewna. Rozwój rzemiosła i pojawienie się kupców spowodowało pewne ożywienie gospodarcze miasta.

W początkach XIX wieku władze pruskie zdecydowały się na zwiększenie emancypacji Żydów. Deklaracją z 6 lutego 1802 r. unieważnione zostały wszystkie feudalne przywileje miast i cechów, także przywilej „*de non tolerandis Judaeis*”. Niechętnie jednak zezwalano na tworzenie organów samorządowych (kahalów), dlatego też, mimo że w Brańsku mieszkał już minjan Żydów (zgromadzenie co najmniej dziesięciu dorosłych płci męskiej, niezbędne do odprawiania publicznych modłów i niektórych ceremonii religijnych), nie utworzyli oni samodzielnej wspólnoty. Przybywający do miasta wyznawcy mojżeszowi podlegali zapewne zarządom kilku kahalów, głównie w Tykocinie, Boćkach i Orli. Kolejnym posunięciem rządu pruskiego dla poszerzenia praw Żydów była deklaracja z 8 lutego 1806 r., zezwalająca na osiedlanie się we wszystkich miastach i dowolne zrzeszanie się oraz należenie do organizacji rzemieślniczych i handlowych. Utrzymywać miano jedynie odpowiednie proporcje między chrześcijanami i Żydami. Na skutek tej deklaracji do Brańska napłynęła

W wyniku traktatu zawartego w 1807 r. w Tyży między Rosją i Frankolejną fala osadników żydowskich.

cja, Brańsk wszedł w skład imperium rosyjskiego, gdzie formalnie w stosunku do Żydów obowiązywały przepisy ustawy z 1804 r., powodujące rozwarstwienie wyznawców mojżeszowych na cztery stany.

Wynikiem wcześniejszej (pruskiej) postępującej emancypacji Żydów i prowadzonej wobec nich polityki fiskalnej, liczba ich w mieście w 1807 r., według spisu rosyjskiego, wzrosła do 156, co stanowiło 12^oo ogółu mieszkańców. Ta znaczna, w porównaniu do wcześniejszych okresów ilość Żydów w Brańsku przekraczająca kilkakrotnie minjan, nasuwa przypuszczenie, że wyznawcy mojżeszowi posiadali już wówczas budynek, w którym zaspokajali część swoich potrzeb duchowych i nakazów religijnych. Nie była to z pewnością jeszcze typowa synagoga (bożnica), ale odpowiednio zaadoptowany do tego celu zwykły dom.

Podczas odwrotu wojsk napoleońskich z Rosji w 1812 r. miasto zostało spalone, a wraz z nim przypuszczalnie i pierwsza bożnica, o której nie przetrwały żadne informacje. Po stabilizacji wydarzeń 1812 r. do Brańska napłynęła fala osadnicza z okolicznych wsi, takich jak: Rudka, Kałnica, Mień, Domanowo. Olendy, Świridy, Załuskie, Popławy, Malesze, Oleksin i innych.

Żydzi w Brańsku w 1816 r. zaczęli prowadzić kronikę (pinkas). Jeden z pierwszych zapisów mówił o budowie lub kupnie budynku na bożnicę. Wkrótce rozpoczęło działalność bractwo pogrzebowe „Chewre Kadisza”. Fakty te świadczą o tym, że musiała już wówczas istnieć integracja Żydów w Brańsku, dążących do utworzenia własnej, niezależnej od innych organizacji kahalnej (gminy), ponieważ brak pełnej autonomii i podstawowych obiektów takich jak bożnica, cmentarz czy łaźnia, powodował duże utrudnienia w życiu wszystkich, coraz liczniej przybywających do Brańska Żydów. Przykładowo, zmarłych grzebano na cmentarzach w Orli

i Boćkach, za co tamtejsze gminy pobierały wysokie opłaty, a modlić się chodzono do pobliskich wsi, w których były domy modlitwy (np. do Popław).

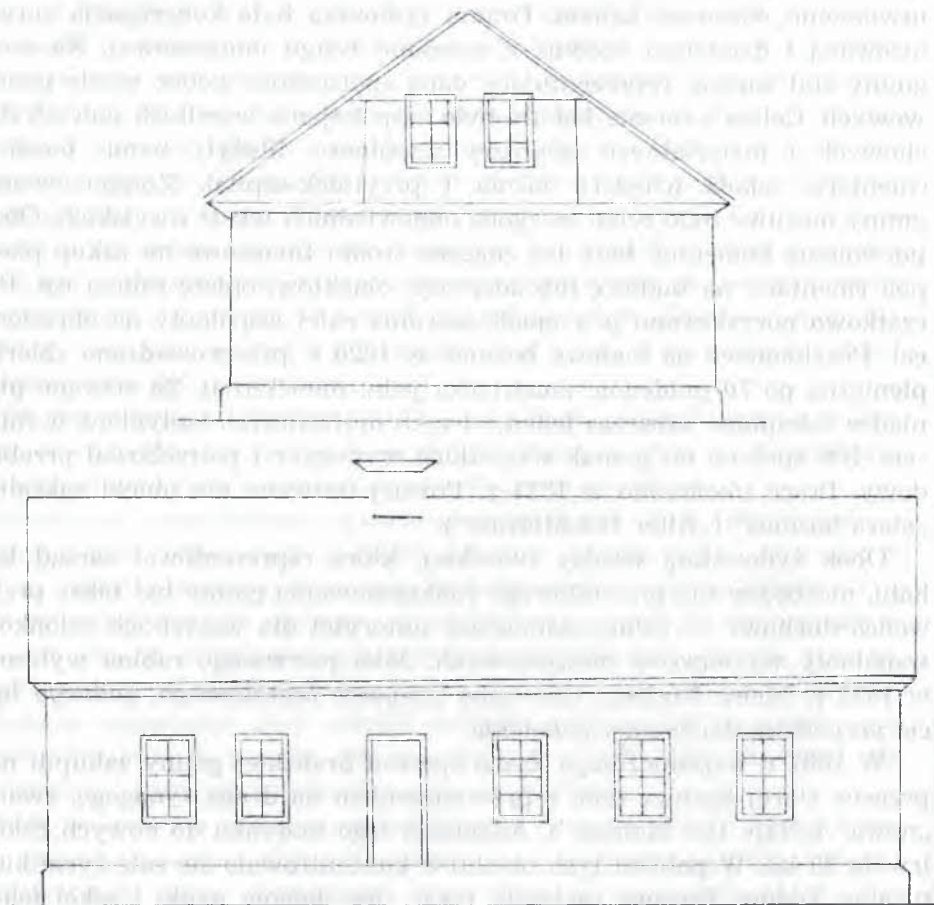
Rok 1820 był przełomowym rokiem w dziejach brańskich Żydów. Zdecydowali się oni na pełne uniezależnienie od innych gmin żydowskich i utworzenie własnego kahału. Gmina żydowska była kongregacją zorganizowaną i działającą zgodnie z zasadami religii mojżeszowej. Na czele gminy stał zarząd, reprezentujący daną społeczność wobec władz państwowych. Celem istnienia kahału było zaspokajanie wszelkich potrzeb duchowych i materialnych członków wspólnoty. Służyły temu: bożnica, cmentarz, szkoła (cheder), łaźnia i przytułek-szpital. Zorganizowanie gminy możliwe było tylko za zgodą odpowiednich władz rosyjskich. Obok pozwolenia konieczne były też znaczne środki finansowe na zakup placu pod cmentarz, na budowę lub adaptację obiektów, opłatę rabina itp. Początkowo pozyskiwano je z opodatkowania całej wspólnoty na określony cel. Przykładowo na budowę bożnicy w 1820 r. przeprowadzono zbiórkę pieniężną po 70 *guldenów* (austriacka jedn. monetarna). Za zebrane pieniądze zakupiono wówczas jeden z trzech murowanych budynków w mieście. Nie spełniał on jednak wszystkich wymogów i potrzebował przebudowy. Prace ukończono w 1821 r. Później nazwano ten obiekt sakralny „starą bożnicą” („Alter Bet Midrasz”).

Obok żydowskiej władzy świeckiej, którą reprezentował zarząd kahału, niezbędny dla prawidłowego funkcjonowania gminy był także przywódca duchowy — rabin, stanowiący autorytet dla wszystkich członków wspólnoty wyznawców mojżeszowych. Jako pierwszego rabina wybrano w 1822 r. Meira Nechisa, człowieka *...wysoce kształconego, godnego bycia przywódcą duchowym pokolenia*.

W 1832 r. najzamożniejsi Żydzi spośród brańskiej gminy zakupili na przeciw starej bożnicy dom z przeznaczeniem na drugą synagogę, zwaną „nową” („Naje Bet Midrasz”). Adaptacja tego budynku do nowych celów trwała 20 lat. W pobliżu tych obiektów koncentrowało się całe życie kulturalne Żydów. Bożnice spełniały także rolę domów nauki i szkół (chederów).

W II ćwierci XIX wieku rząd carski wprowadził szereg ustaw dotyczących ludności żydowskiej. Na podstawie ustawy „O urządzeniu Żydów” z 13 kwietnia 1835 r. władze rosyjskie powołały nowe przedstawicielstwa społeczności żydowskiej, zwane Zarządami Bożniczymi. Składały się one z rabina urzędowego, „starosty”, skarbnika i „uczonego”. Stanowisko rabina mogła pełnić tylko osoba posiadająca świeckie wykształcenie. Absolwenci jesziw, czyli wyższych szkół teologicznych, z których rekrutowali się wszyscy przywódcy duchowi — rabini, nie mogli oficjalnie reprezentować interesów kahału wobec władzy carskiej. Sytuacja ta spowodowała funkcjonowanie dwóch rabinów: rządowego i religijno-duchowego. Pierwszy reprezentował zarząd bożniczy wobec władz, udzielał ślubów, roz-

wodów i wspólnie z pomocnikiem (podrabinkiem) prowadził księgi metrykalne ludności żydowskiej; zadaniem rabina „uczonego” było *wyjaśnianie wątpliwości związanych z wierzeniami religijnymi*. Statut rządu carskiego z 19 grudnia 1844 r. oficjalnie zniósł autonomię gmin żydowskich. Kompetencje ich przejęły zarządy miejskie. W ten sposób zarząd



„Nowa” bożnica w Brańsku, według planu przebudowy z 1894 r.

miejski w Brańsku przejął zwierzchnictwo administracyjne nad Żydami. Nielegalnie nadal jednak działała gmina, mimo znacznego ograniczenia możliwości wpływania na wyznawców mojżeszowych. Dokumenty te jednak w niewielkim stopniu zmieniały położenie Żydów i nie miały istotnego wpływu na proces osadnictwa w Brańsku.

Największe kontrowersje spowodowało wprowadzenie w 1827 r. osobistej i w 1842 r. przymusowej służby wojskowej, która wiązała się z długoletnim zerwaniem przez wielu młodych i niezamożnych wyznawców mojżeszowych kontaktów ze wspólnotą i dawnymi zwyczajami, trady-

cyjnie kultywowanymi od setek lat, a powodującymi zdumiewającą i niespotykaną wśród innych narodów integrację Żydów oraz ich niewielką asymilację z kulturą nieżydowską.

Od czasów pruskich do 1843 r. dla Brańska pojawiła się nowa szansa rozwoju. Wówczas Białystok awansował na centrum regionu. Pociągnęło to za sobą zmianę ważności i hierarchii sieci drożnej. Przez Brańsk przeprowadzono jeden z ważniejszych traktów. Miało to duży wpływ na ogólny rozwój handlu w mieście, a co za tym idzie i rozwój osadnictwa żydowskiego. W początkach lat 50-tych XIX wieku mieszkało w Brańsku już 50 kramarzy. Domyślać się możemy, że byli to przede wszystkim Żydzi.

W pierwszej połowie XIX stulecia nastąpił powolny i systematyczny wzrost liczby mieszkańców miasta. Znacznie jednak zwiększył się procentowy udział Żydów. W 1357 r. stanowili oni pośród 1845 brańszczan już 39⁰₀. Zasadnicza fala wyznawców mojżeszowych napłynęła do Brańska po wprowadzeniu stref osiedleńczych i pogromach ludności żydowskiej w Rosji w 1882 r. Do początków XX wieku przybywały do miasta duże grupy tzw. „Litwaków”, zwolenników tradycyjnego judaizmu rabinackiego — mitnagdim. Nagły wzrost znacznej masy nowych osadników, którzy z reguły nie dysponowali większym kapitałem, powodował wiele trudnień w życiu codziennym całej ludności Brańska. Nie skanalizowane miasto zostało wówczas gęsto zabudowane przeważnie drewnianymi domami i budynkami gospodarczymi, szczególnie w pobliżu rynku i ulic: Senatorskiej (22-go Lipca), Młyńskiej i Cerkiewnej (Sienkiewicza). Jeszcze w końcu XIX wieku było w Brańsku tylko 15⁰₀ domów murowanych. Przeludnione domy żydowskie, pozbawione były elementarnych urządzeń sanitarnych. Wodę do celów spożywczych brano głównie z rzek: Nurzec i Bronka. Sytuacja ta znacznie zwiększała zagrożenie epidemiologiczne i pożarowe.

Duża śmiertelność na skutek częstych epidemii wywoływanych niskim stanem higieny w mieście spowodowała szybkie zapełnienie „starego” cmentarza żydowskiego i konieczność zakupu w 1852 r., znacznie większej sąsiedniej działki na cmentarz zwany „nowym”. Największa epidemia wybuchła w 1892 r. Na dyfteryt zmarło wówczas wiele dzieci i dorosłych osób. Najgroźniejszy pożar wybuchł w maju 1876 r. Spłonęła wówczas prawie połowa miasta. W trakcie odbudowy mocno zarysował się problem podziału działek pod zabudowę, o które było coraz trudniej.

Znaczny napływ ludności wyznania mojżeszowego spowodował pogłębienie i przyspieszenie rozwarstwienia ekonomicznego, społecznego i kulturalnego. Przejawiało się to we wzroście zapotrzebowania na instytucje zaspakajające potrzeby duchowe i społeczne. Powstało wówczas szereg organizacji i związków integrujących różne środowiska i działających na rzecz określonych grup ludności. Już w 1863 r. założono Towarzystwo Kasy Pożyczkowej, udzielające pożyczek pod zastaw. Dwa lata później

założono religijne Bractwo Studiowania Miszny i Gemary oraz Studio-
wania Psalmów. Jednak zasadniczy rozwój instytucji zwłaszcza charyta-
tywnych nastąpił pod koniec XIX i na początku XX wieku. W
latach 90-tych ubiegłego stulecia założono Towarzystwo Pomocy Narze-
czonej, Towarzystwo Dobroczynności i Odwiedzania Chorych oraz Towa-
rzystwo Bratniej Pomocy. Na początku bieżącego stulecia powstają in-
stytucje kulturalne: biblioteka i teatr oraz inne.



Brańsk. Nagrobek (macewa) z 1847 r. — fot. A. Smorczewski

Rozwarstwienie społeczności żydowskiej przejawiało się w elitarności niektórych organizacji, np. Bractwa Pogrzebowego (Chewre Kadisza), a szczególnie uwidaczniało się podczas modlitw w bożnicach. Mniej zamożni Żydzi zajmując drugorzędne miejsca w domach modlitw czuli się pokrzywdzeni. Bogatsi również dążyli do odłączenia się od biedniejszych. W II połowie XIX wieku u zbiegu ulic Folwarki (Świerczewskiego) i Glinickiej (Mickiewicza) zamożni mieszkańcy ufundowali trzecią bożnicę („Dritter Bet Midrasz’:) zwaną również „szlachecką”. W 1876 r. po pożarze miasta bożnicę postanowił ufundować Mosze Grodzieński. Budowa nie doszła jednak do skutku. W 1892 r. żydowscy szewcy i rzeźnicy zakupili

„wiekowy” dom w pobliżu starej synagogi i zaadoptowali go na czwartą bożnicę. Na jej miejscu w 1903 r. pobudowali bożnicę „Poalej Cedek” („Robotnicy Sprawiedliwości”). Uchodziła ona za najładniejszą w Brańsku. Odbywały się w niej słynne koncerty kantorów podziwiane również przez chrześcijan. W 1909 r. związek krawców dokonał otwarcia kolejnej bożnicy („Szneider Bet Midrasz”), wybudowanej w pobliżu „końskiego” rynku. W mieście funkcjonowała wówczas także gminna łaźnia parowa (z mykwą) oraz dwa domy noclegowe: „dla zacnych gości” i dla wędrującej biedoty, zorganizowane przez Towarzystwo Gościnności.

W początkach XX stulecia pojawiła się w Brańsku, przybyła z centralnej Polski grupa klikudziesięciu chasydów, przeciwników judaizmu rabinicznego. Pobudowali oni własną bożnicę, zwaną „sztiblem”.

Wszystkie wymienione budowle z wyjątkiem bożnicy „szlacheckiej” i chasydzkiej zlokalizowane były w centrum religijnym i kulturalnym brańskich Żydów przy ulicy Senatorskiej.

W 1897 r. władze rosyjskie przeprowadziły spis ludności Brańska, który bardzo dobrze obrazuje ówczesną społeczność miasta pod względem struktury wyznaniowej i zatrudnienia. Miasto zamieszkiwało wówczas 4087 mieszkańców, wśród których 58,1⁰/₀ stanowili Żydzi. Aż 89,1⁰/₀ z nich przybyła do Brańska spoza powiatu bielskiego (na terenie którego leżało miasto). Wynika z tego, że w odróżnieniu, jak już wspomnieliśmy wcześniej, do początków XIX wieku, kiedy Żydzi napłynęli tutaj z okolicznych wsi, w końcu XIX stulecia pochodzili oni przeważnie z odleglejszych stron. Byli to uciekinierzy z głębi Rosji, zwani „Litwakami”. Proces ten znacznie wpłynął na dynamikę rozwoju Brańska. W byłym obwodzie białostockim pod względem tempa wzrostu liczby ludności tylko Białystok przewyższał Brańsk. Na jeden dom przypadało średnio 9 osób. Tradycyjną domeną żydowską był handel i rzemiosło. Niewielka ilość spośród około 150 Żydów zajmujących się handlem specjalizowała się w sprzedaży jednego lub kilku asortymentów towarów, handlując z reguły dosłownie wszystkim. Największą grupę wśród żydowskich rzemieślników stanowili krawcy i szewcy. Żydzi zdominowali także rzemiosła związane z obróbką metali i włókien oraz produkcją chemiczną i przetwórstwem żywnościowym. Rywalizowali z chrześcijanami w obróbce drewna. Tylko jeden Żyd zajmował się wówczas rolnictwem, tradycyjnie zdominowanym przez chrześcijan. Poza żydowską fabryką żakietów Wolkostawskiego, zatrudniającą około 50 kobiet, nie było w Brańsku większych zakładów przemysłowych.

Przeludnione miasto odczuwało nadmiar rąk do pracy. Nadwyżki siły roboczej rekrutujące się przeważnie z żydowskiej młodzieży, nie widząc możliwości zatrudnienia i poprawy bytu w Brańsku, emigrowały głównie do Stanów Zjednoczonych. Mimo to, po kolejnych pogromach w Rosji w 1905 r., przybyła do miasta niewielka ilość uciekinierów z cesarstwa. W 1909/1910 r. mieszkało w mieście 6900 mieszkańców. Pod

względem liczby mieszkańców Brańsk zajmował III miejsce w byłym obwodzie białostockim, po Białymstoku i Bielsku.

Po tym okresie nastąpił regres rozwoju osadnictwa żydowskiego w Brańsku. Wpłynęło na to przeludnienie miasta, wspomniany wcześniej brak miejsc pracy, wysokie ceny działek budowlanych i propaganda obozu narodowego. W tych latach pierwsze sklepy i kramy zaczęli zakładać Polacy. Z reguły nie wytrzymywali oni jednak konkurencji z rozwiniętym i doświadczonym handlem żydowskim.

Okolo 1907 r. przybył do Brańska i objął stanowisko rabina Szymon Jehuda Hakohen Szkop. Razem z nim przyjechała grupa uczniów, z którą zorganizował znaną jesziwę. Uczęszczała do niej młodzież z odległych okolic, gdyż sława mądrości rabina sięgała daleko. Szymon Szkop w 1915 roku uchronił miasto od spalenia przez oddziały rosyjskie. W 1920 r. rabin wyjechał z Brańska do Grodna.

Lata I wojny światowej przyniosły kolejny upadek miasta. Spustoszenie wśród mieszkańców Brańska spowodowała rosyjska mobilizacja, ewakuacja oraz późniejsza (po przejściu frontu w 1915 r.) epidemia, zniszczenia wojenne i niemieckie kontrybucje. Unormowaniu życia nie sprzyjała także skomplikowana sytuacja polityczna i gospodarcza lat 1919-1920. Miasto znacznie ucierpiało podczas wojny polsko-radzieckiej. Stabilizacja życia nastąpiła dopiero po 1921 r., kiedy nowe unormowania prawne wprowadzone konstytucją z 17 marca 1921 r. po raz pierwszy przyznały Żydom równość wobec prawa oraz wolność wyznania.

Mimo znacznego spadku liczby ludności miasta, Żydzi pośród 3725 mieszkańców Brańska w 1921 r. byli nadal narodowością dominującą i stanowili 58⁰/₀ ogółu brańszczan. Wyznawcy mojżeszowi posiadali 40⁰/₀ nieruchomości w mieście.

W początkach lat 20-tych utrzymywała się zła sytuacja ekonomiczna mieszkańców, w wyniku czego następował stały odpływ Żydów z Brańska. Wśród elementu napływowego praktycznie już ich nie było. Wyznawcy mojżeszowi nadal emigrowali do Ameryki, ale również do Palestyny (ruch syjonistyczny) i Afryki Południowej. Żydzi w Brańsku przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego zasilani byli pomocą amerykańskich organizacji charytatywnych (Joint, Relief), ziomekstw brańszczan w Nowym Jorku i Chicago oraz przez rodziny z zagranicy.

Pomoc ta oraz nowa sytuacja prawna i ogólna poprawa ekonomiczna w Polsce doprowadziły do ożywienia handlu i rzemiosła żydowskiego. W 1926 r. na 300 wykupionych świadectw przemysłowych, aż 275 posiadali Żydzi. W 1928 r. wykonywali oni ponad 30 różnych rzemiosł w Brańsku. Głównie byli to: krawcy, szewcy, piekarze, kowale i rzeźnicy. Polacy w tym czasie reprezentowali tylko kilkanaście fachów rzemieślniczych. Okolo 10 rodzin żydowskich zerwało wówczas z tradycyjnymi źródłami dochodów i zajęło się rolnictwem. W Brańsku funkcjonowało również kilkadziesiąt sklepów i sklepików żydowskich. Dla obrony ich inte-

resów założone zostały związki kupieckie i rzemieślnicze (krawców, stolarzy i szewców). W 1938 r. w Brańsku było 315 żydowskich rzemieślników.

Wzrost zamożności mieszkańców i konieczność szybkich transakcji doprowadziła do utworzenia żydowskiego Banku Ludowego i Banku Kupieckiego. Funkcjonowały także bezprocentowe kasy pożyczkowe dla biedniejszej części społeczeństwa.



Brańsk. Widok z Rynku na ulicę Sienkiewicza, 1937 r. — fot. A. Kaleszuk

W Brańsku istniała duża dezintegracja polityczna Żydów. Działały wówczas takie partie jak: „Mizrachi” (religijna), „Aguda” (ortodoksów), prawicowa „Beitar” (Przymierze), „Poalej Syjon” — Prawica, lewicowy „Bund” (początkami sięgający 1905 r.), „Poalej Syjon” — Lewica oraz szereg mniejszych, w tym nielegalnie działających komunistów.

Tradycją stało się, że stanowisko wiceburmistrza Brańska i połowy radnych piastowali Żydzi. Wiceburmistrzami miasta byli: Chaim Gotlib i Iechak Finkelsztajn. W odrodzonej Polsce żydowska kongregacja uznana została za pełnoprawną. W Brańsku gmina żydowska zajmowała się wszystkimi sprawami dotyczącymi wyznawców mojżeszowych.

Mimo trudności gospodarczych Żydzi w Brańsku prowadzili ożywioną działalność kulturalną. Młodzież organizowała przedstawienia teatralne, działała duża biblioteka, występowali artyści z większych ośrodków, or-

ganizowano majówki, odczyty i pogadanki. W latach 1935-39 ukazało się kilkanaście numerów gazety „Dos Branskier Leben” (Życie Brańska) redagowanej przez Josla Zeifmana. Dochody z koncertów i zabaw przeznaczano na fundusz odbudowy Palestyny.

Funkcjonowało także kilka szkół żydowskich: w 1919 r. zorganizowano Ludową Szkołę Elementarną, dla dziewcząt działała szkoła „Beit Jakob” (Dom Jakuba) oraz chedery: „Talmud-Tora”, roba (nauczyciela) Mardche Ersza, Motli Konopiatego i inne. Tradycyjny system chederów obejmujących nauczanie pisania, czytania i podstaw religii mojżeszowej, prowadzony był przez nauczycieli z reguły we własnych mieszkaniach. Zastępca rabina Awrom Jakow Sekierowicz w nowej bożnicy prowadził jesiwę. Wśród Żydów praktycznie nie było analfabetów, powszechnie spotykanych jeszcze wówczas wśród chrześcijan. W ostatnim dziesięcioleciu II Rzeczypospolitej coraz więcej żydowskich dzieci uczyło się w polskiej szkole.

Rozwój żydowskiego handlu i rzemiosła w Brańsku zakłócany był kryzysami gospodarczymi (szczególnie w l. 1929-33), rozwijającą się konkurencją Polaków i ruchami narodowymi w latach 1937-39. Najdramatyczniejsze wystąpienia antysemickie w Brańsku miały miejsce w 1937 r., kiedy to bojówki narodowców poturbowały kilkadziesiąt osób i wytlukły szyby w wielu żydowskich domach, sklepach i warsztatach rzemieślniczych, nie dopuszczając do handlu z Polakami. O wiele ostrzejsze wypadki miały miejsce we wsi Wyszonki, skąd tamtejsi Żydzi uciekli przed „pogromami” do Brańska. Wzrosła wówczas, szczególnie nielegalna, emigracja do Palestyny i Ameryki.

W 1938 r. miasto liczyło 4594 mieszkańców, w tym około 500 rodzin żydowskich.

II wojna światowa rozpoczęła się dla Brańska 7 września 1939 r. dotkliwym niemieckim nalotem na dzielnicę żydowską. Po zajęciu Brańska, Niemcy wywieźli na roboty około 500 Żydów. Na mocy niemiecko-radzieckich ustaleń z 23 sierpnia i 28 września 1939 r. Brańsk zajęli Rosjanie. Powróciła wówczas część ludności wywiezionej przez Niemców. Upaństwowiony został handel i warsztaty rzemieślnicze. Wprowadzono zakazy ograniczające praktykowanie pewnych zwyczajów religijnych przez Żydów. Część młodzieży wcielona została do Armii Czerwonej, a inni w ramach obowiązkowego szkolnictwa skierowani zostali na nauki w ZSRR. Żydzi objęli w Brańsku większość administracyjnych stanowisk pracy w bardzo rozbudowanym radzieckim aparacie urzędniczym. Miały miejsce wówczas także wywózki o charakterze represyjnym głównie Polaków, ale i Żydów w głąb Związku Radzieckiego.

22 czerwca 1941 r. rozpoczął się najtragiczniejszy rozdział w życiu brańskich Żydów. W trakcie trzydniowych walk niemiecko-radzieckich o miasto zginęło wielu jego mieszkańców. Znacznemu zniszczeniu uległa zabudowa miasta.

Żydzi napiętnowani zostali przez hitlerowców „żółtą łata”. Niemcy zorganizowali dla nich przymusowe prace przy budowie dróg, kopaniu torfu, czyszczeniu stawów w Pietkowie, wyrębie lasów, uprzążaniu pól bitewnych itp. Okupanci zlikwidowali wszystkie organizacje i związki żydowskie. Dla sprawniejszej realizacji zaleceń i wymuszania kontrybucji zorganizowali „Judenrat” (Radę Żydowską). Jesienią 1941 r. utworzyli getto, gdzie na niewielkim skrawku ziemi w centrum Brańska osiedlono przymusowo ludność żydowską miasta i okolicznych wsi. Żydzi na zlecenie Niemców robili w getcie „walonki”. W początkach lata 1942 r. teren getta ogrodzony został wysokim płotem. Warunki życia uległy znacznemu pogorszeniu. Część z około 3000 Żydów wyczuła zbliżające się niebezpieczeństwo.

Od 2 do 7 listopada 1942 r. Niemcy w bezwzględny sposób przeprowadzili likwidację brańskiego getta. Niektórym Żydom udało się uciec. 10 listopada 1942 r. transport z Brańska dotarł do Treblinki, gdzie w hitlerowskiej „fabryce śmierci” unicestwiona została prawie cała brańska społeczność żydowska. Kilkudziesięcioosobową grupę Żydów ukrywających się na terenie getta kilka dni później ujęto i zgładzono 16 listopada 1942 r. na cmentarzu żydowskim w Brańsku.

Zbiegowie z getta ukrywali się w okolicznych lasach. Część z nich wydana została Niemcom lub zamordowana przez miejscowych i okolicznych „łapaczy” żądnych wzbogacenia się. Część zmarła z wycieńczenia i chorób. Pozytywnym przejawem był fakt, że do uratowania od zagłady ukrywających się Żydów, pomimo grożącej za to kary śmierci przyczyniła się grupa Polaków.

Brańsk wyzwolony został spod okupacji hitlerowskiej 1 sierpnia 1944 roku. Próby ponownego zamieszkania „ocalenców” w mieście skończyły się zabiciem przez nieznanych kilku z nich. Ostatnim Żydem, który zginął w Brańsku był Chaim Finkelsztein. Tragedia ta miała miejsce w dzień targowy, 24 lutego 1947 r.

Spis ludności Brańska z 1947 r. pośród 2542 mieszkańców nie zarejestrował ani jednego Żyda. Tak więc „budowana” od wielu dziesięcioleci brańska społeczność żydowska, w ciągu krótkiego okresu czasu, została prawie całkowicie unicestwiona.

Garstka tych, którzy przeżyli, rozpięchła się po świecie (Izrael, USA, Argentyna, Australia, Wenezuela, Szwecja, Kanada, ZSRR, Polska i inne) w poszukiwaniu nowej ojczyzny. Brańsk, gdzie ujrzeni po raz pierwszy światło dnia i pozostawili swoją młodość, gorycz cierpienia i upokorzenia oraz mogiły bliskich i przodków, coraz częściej jest obecnie przez nich odwiedzany. Szukają, pytają — i jakże mało odnajdują po niespełna półwieczu od holocaustu (zagłady), z tego jak mówiono „żydowskiego Brańska”.

Brańsk był miastem, gdzie dom swój znalazło niegdyś wielu Żydów, długo zgodnie współżyjących z Polakami. Ruchy narodowe (antysemickie)

z końca lat 30-tych i okrutny okres okupacji, który przyniósł wiele cierpień dla obu narodów, nie powinny rzucać cienia na długoletnie przyjazne stosunki Polaków i Żydów. Miasto między 1820 a 1939 rokiem budowały obie społeczności. Wraz z osiedleniem się Żydów w Brańsku pojawiło się wiele nowych elementów kulturowych (np. język, stroje, architektura, zwyczaje). Wydawać by mogło się, że po tak długim okresie egzystowania przeważającej liczbowo społeczności żydowskiej w mieście, pozostać powinno wiele z tych elementów. Los chciał inaczej. Ocalały jednak szczątki cmentarza, trochę domów niewiele mówiących o dawnych właścicielach, kilka słów przenikłych do potocznej mowy z języka żydowskiego, nieliczne pozostałości dokumenty i fotografie, oraz barwne wspomnienia najstarszych mieszkańców.

Artykuł ten jest częścią powstającego szerszego opracowania poświęconego narodowi, który znacznie przyczynił się do rozwoju i rozświetlenia naszego wspólnego rodzinnego Brańska, o czym dzisiaj nie zawsze pamiętamy.

WIACZESŁAW SZWED (Grodno)

*Oddaję swoje zdolności, mienie i życie, a
jeśli zajdzie taka potrzeba, to złożę w ofie-
rze miłość, przyjaźń i najbliższych;
— z przysięgi członka Tajnego Stowarzyszenia.*

ECHO PETERSBURSKICH DEKABRYSTÓW W BRAŃSKU *

(z rosyjskiego tłumaczyła Maria Syczewska)

Piątego grudnia (1825 r. - przyp. red.) do gubernialnego miasta Grodna dotarła wiadomość o śmierci cara Aleksandra I. Według prawa, carską koronę winien dziedziczyć jego starszy brat, Wielki Książę Konstanty Pawłowicz — namiestnik Królestwa Polskiego. Grodzieński gubernator M. F. Andrzejkowicz i urzędnicy w dniu tym złożyli przysięgę nowemu carowi, Mikołajowi. Tak było w całym Imperium rosyjskim. Kto wiedział, że Konstanty jeszcze przed tym wydarzeniem zrezygnował z tronu i nie był carem? W Petersburgu nieliczne osoby wiedziały o znajdujących się w wyższych urzędach państwowych dokumentach o odmowie przyjęcia korony przez Konstantego. Czy mógł ktoś wiedzieć o tym w dalekiej zachodniej prowincji, jaką była Gubernia Grodzieńska? Niewątpliwie nikt. Instytucje cywilne złożyły przysięgę Konstantemu. Przysięgi nie złożyły jeszcze organizacje wojskowe, w tym i Litewski Korpus, którym dowodził tenże Konstanty. Trudna i dwuznaczna sytuacja bezkrólewia w Petersburgu zakończyła się krwawym pogromem „buntowników” na Placu Senackim 26 grudnia 1825 r. Wydarzenia przybliżały się do zachodniej granicy Imperium.

22 grudnia kapitana Konstantego Igelstroma przyjął naczelnik sztabu Samodzielnego Korpusu Litewskiego, generał-major N. S. Wieliaminow. Igelstromowi zwrócono dowodzenie rotą i zlecono odwiezienie swojemu dowódcy batalionu — Obruczewowi — dostarczony do sztabu tajny rozkaz o wezwaniu wojska do złożenia przysięgi Mikołajowi I. Zlecenie to do Igelstroma trafiło w samą porę. Już od 15 grudnia Towarzystwo Przy-

*) Niniejszy artykuł stanowi fragment obszernej pracy poświęconej dekabrystom, przygotowywanej do wydania przez pracownika naukowego uniwersytetu w Grodnie doc. W. Szveda. Opisane wydarzenia stanowią ewenement w skali Polski i prezentowane już były na łamach opowieści dokumentalnej Siemiona Buczyna „Echo pod Białymstokiem” (Olsztyn 1982, ss 186).

jaciół Wojskowych przygotowywało wystąpienie przeciwko nowemu carowi. Igelstrom przebywał w ugrupowaniach 47 i 48 pułków jugierskich i prawdopodobnie spotkał się z oficerami, których listę otrzymał od Ugrieczicza-Trzebińskiego. W dniach 19-22 grudnia Komitet Tajnego Towarzystwa Przyjaciół Wojskowych przeprowadził naradę nad zbliżającą się przysięgą i prawdopodobnie opracowano wówczas plan powstania. 22 grudnia po przyjęciu u Wieliaminowa, Igelstrom „uskrzydłony” tym, że pierwszy dowiedział się o przysiędze i tym samym zyskał na czasie, wyjechał końmi pocztowymi do Bielska. Tutaj nastąpiło spotkanie z oficerami samogitskiego pułku grenadierów. Igelstrom wiedział o tym, że przed wyjazdem jego z Białegostoku trwały przygotowania do przysięgi i że wiezie w tej sprawie tajne pisma dla batalionu. Tym samym złamał ostry rozkaz Wieliaminowa, aby nie zatrzymywać się nigdzie i nikomu nie mówić o piśmie.

W czasie (późniejszego — przyp. red.) śledztwa na pytanie, dlaczego złamał rozkaz — Igelstrom ironicznie odpowiedział: „Chciałem być jednym z pierwszych znających taką wiadomość; uważałem, że wstąpienie na tron przez panującego nie powinno być tajne dla jego poddanych”.

Przybywszy do Brańska, Igelstrom oddał pismo Obruczewowi i wykazał tyle zainteresowania szybkim złożeniem przysięgi panującemu Mikołajowi Pawłowiczowi, że zaskarbił sobie pełne jego zaufanie. Igelstrom otrzymał polecenie wyjazdu do Bielska, do generał-majora Bujwida. Trzeba było dowiedzieć się o szczegóły ceremonii przysięgi wojskowej. Igelstrom usiłował przekonać go o tym, że brzeski i białostocki pułk piechoty nie przysięgły. Bujwid odpowiedział, że rozporządzenia w tej sprawie jeszcze nie było i rozmowa o tym jest nieprzyzwoitością. W Bielsku Igelstrom chodził na odwach do oficerów samogitskiego pułku. Na poczcie spotkał oficera Poniatowskiego z nieświeskiego pułku karabinierów. Od niego usłyszał, że sztab korpusu, wojsko i cywilni urzędnicy Białegostoku złożyli przysięgę Mikołajowi I.

23 grudnia wszystkie rotę litewskiego batalionu pionierów były w Brańsku. Wieczorem w pokoju porucznika Sosnowskiego zebrali się oficerowie i rozmawiali o jutrzejszej przysiędze. Było też zebranie w gospodzie Szwagerusa.

Sądząc po wskazówkach Piotrowskiego, Igelstrom przedstawił nam, jakim dobrem będzie uniknięcie przysięgi, będzie to też przyczyną do przywrócenia wolności; twierdził, że ma wiadomości z Petersburga, gdzie zrobią to samo.

Malofiejew w śledztwie zeznał: Igelstrom stwierdził, że: „Większa część Rosji skłania się ku Jego Wysokości cesarzowi i żołnierze naszego batalionu, czekając niecierpliwie rozkazu złożenia przysięgi Jego Wysokości, nie mogą uwierzyć, że to się nie spełni”. Igelstrom miał podstawy, aby tak mówić. Razem z Wiegelinem rozmawiali z szeregowymi żołnierzami swoich rot mówiąc: być może chcą i niesprawiedliwie złożyć przysię-

gę Mikołajowi i że należy się być cesarzem jego wysokości cesarzowiczowi. Obiecywali, że to on skróci czas służby wojskowej i zajmie stanowisko w sprawie wojsk polskich.

Taktyka Towarzystwa Przyjaciół Wojskowych podobna była do taktyki Północnego i Południowego Towarzystwa Dekabrystów, organizacji przeciwnej przysiędze Mikołajowi I. Uzasadniano to nieprawym wstąpieniem na tron i obecnością prawowitego następcy carewicza Konstantego. Brano pod uwagę także obietnice obniżenia czasu służby wojskowej i zwiększenia pensji oraz inne następstwa.

24 grudnia o 8 rano wszystkie rotę litewskiego batalionu i wchodzące w jego skład kwatermistrzostwo oraz kompania pontonowa, ustawione były w czworobok na placu (targowym — przyp. red.) w Brańsku. Zebranych było 1020 ludzi z 1109 według listy osobowej batalionu. Adiutant batalionu, porucznik Golikow, odczytał manifest o zaprzysiężeniu Mikołaja I. Zaczął czytać aneksy do manifestu. W czasie czytania listu Konstantego do matki, Marii Fiodorowny, Igelstrom dał znak szpadą i żołnierze jego rotę krzyknęli: — Hura! Carowi Konstantemu Pawłowiczowi. Ich okrzyk podtrzymał cały batalion. Obruczew myślał, że to okrzyk na cześć Mikołaja I i dał komendę: — Do nogi broń! (Batalion stał w pozycji — „Na ramię broń”). Żołnierze powtórzyli: — Hura! Konstanty Pawłowicz! Widząc, że pomylił się i batalion nie chce przysięgać, Obruczew jeszcze raz przeczytał list Konstantego do Mikołaja, obszedł wszystkie rotę, upewniając się o prawidłowości przysięgi. Potem wrócił i stojącemu w środku czworoboku powtórzył komendy: — Do nogi broń! Na modlitwę! Dowódcy rot rozkazali: — Wróć! Podpułkownik Obruczew wezwał ich do siebie i rozkazał przekonać szeregowców oraz wyjaśnić im przyczyny wstąpienia na tron cara Mikołaja Pawłowicza, jasno i dla każdego zrozumiale przedstawione w Manifestie i aneksach. Zwolniwszy dowódców, Obruczew jeszcze raz obszedł wszystkie rotę. Teraz groził zesłaniem na Syberię i rozstrzelaniem każdego dziesiątego. Żołnierze mężnie znosząc chłód i przenikliwy wiatr, jednomyślnie trzymali się umowy — nie przysięgać. Dowódcy kompanii przekonywali ich: „Trzymać się do końca”. Kiedy Obruczew podszedł do pierwszej rotę, Igelstrom powiedział do niego: „Ludzie wiedzą co było czytane, ale chcą słyszeć wyraźne argumenty”. Przysięga łamała się. Obruczew zdecydował się oddziaływać siłą własnego przykładu i sam zaczął składać przysięgę Mikołajowi I. Odpowiedzią na to była reakcja, której nie oczekiwał. Igelstrom, a za nim i inni dowódcy kompanii dali komendę: „Na ramię broń”, „Na prawo” i wyprowadzili rotę z czworoboku. Podpułkownik sam nie mógł dokończyć przysięgi, gdyż ksiądz Michniewicz (z miejscowej cerkwi — przyp. red.) tak zmarł, że strasznie się trząsł. Obruczew musiał zatrzymać się w połowie przysięgi. Odchodzącym rotom dano rozkaz rozejścia się do swoich kwater we wsiach. Tym samym zbuntowani byli rozłączeni.

W ciągu godziny kapitana Malofiejewa delegowano do sztabu korpusu



Starszy oficer litewskiego batalionu saperów — rys. B. Romaniuk

z pilnym doniesieniem o wydarzeniach.

Członkowie Tajnego Towarzystwa ożywieni zerwaniem przysięgi kontynuowali działania. Teraz, według nich, konieczne było wezwanie do walki innych pułków. Wojechowicz na rozkaz Igelstroma informuje o zdarzeniach w batalionie oficerów samogitskiego pułku w Bielsku. Piotrowski wysłał do nieświeskiego pułku karabinierów podoficera Kolakowskiego. Ten przekazuje nowości członkowi Towarzystwa Przyjaciół Wojskowych podporucznikowi Hofmanowi.

Igelstrom i Wiegelin po rozejściu się rot udają się początkowo do wsi Filipy, gdzie kwaterował Wiegelin, a potem zmieniając konie — do wsi Zawyki. Tutaj mieszkał Michał Rukiewicz. We trójkę pojechali do Białegostoku, dokąd przybyli wieczorem między 20 a 21. Uprosili dyżurującego oficera, żeby nie zapisywał ich do raportu o przyjeżdżających. Trzej przewodzący Towarzystwu Przyjaciół Wojskowych chcieli utrzymać swój przyjazd w tajemnicy. Pokładali nadzieję w pułkach białostockich i łuckich. Powiadomili o powstaniu Trzebińskiego. Furmankami pojechali do Bielska. Na poczcie spotkali wracającego do batalionu Małofiejewa (była możliwość zapobieżenia działaniom dowództwa). Poszli na górę, obudzili oficerów samogitskiego pułku i powiedzieli, że saperzy nie przysięgali. Poszukiwali Potockiego i Massona (z nimi Igelstrom spotkał się w przeddzień powstania). Nie odnaleźli ich jednak. Próby podważenia innych pułków okazały się nieskuteczne.

25 grudnia do Brańska przybył sam generał Wieliaminow. Zebrał dowódców rot, pokazał im polecenie carewicza Konstantego i rozkazał „poświadczenia szeregowych żołnierzy w sprawie żądanej przysięgi”. Wszystko spełniono bez sprzeciwu. 26 grudnia batalion saperów i jego dowódca przyjęli przysięgę w „najlepszym” porządku. Tutaj, tj. w Brańsku, powstanie dekabrystów także poniosło klęskę. Przyczyną tego był niezdecydowanie obronny charakter wystąpienia i podobnie jak na Placu Senackim, „byli bardzo dalecy od narodu”. 26 grudnia aresztowano Wiegelina i Wojechowicza. Igelstrom próbował namówić swoją rotę do oswobodzenia towarzyszy, ale szybko aresztowano go i odstawiono do Białegostoku. Tutaj powołano wojenno-sądową komisję pod przewodnictwem dowódcy oddzielnego korpusu litewskiego generał-lejtnanta F. Łowry. Komisja pracowała 9 miesięcy i przesłuchiwała ponad 140 osób. Głównym rezultatem jej pracy było ujawnienie i likwidacja tajnej organizacji „Przyjaciół Wojskowych”.

Towarzystwo powstało w końcu lipca 1825 roku, kiedy założyciele zebrali się w kwaterze Igelstroma w Brańsku w celu zatwierdzenia przepisów i regulaminu. Na drugim zebraniu ogłoszono i podpisano przysięgę, ponownie omówiono statut. Cel Towarzystwa nie był jasno określony: „kształcenie siebie, wzajemna pomoc i dobro ogólne” — Ugriecz-Trzebiński. (...) W Towarzystwie obowiązywała ścisła konspiracja (...). Hofman w śledztwie stwierdził, że w przyszłości „towarzystwo obrałoby inne cele”.

Jeszcze dokładniej określił to Piotrowski — „Wolność”. Oto okazało się, po co założono „Tajne Towarzystwo Przyjaciół Wojskowych”. Tradycyjne hasło dekabrystów: WOLNOŚĆ (...) czyni zrozumiałym, dlaczego Przyjaciele Wojskowi zbierali się razem, dyskutowali o różnych sposobach rządzenia i konstytucjach. Piąty punkt jednego z programowych dokumentów — „opinie moralne” — głosił: „Prawdziwa wolność nie tylko nie może istnieć bez mądrych praw, ale wymaga też skrupulatnego ich przestrzegania, bez czego zmienia się w samowolę, wielce zgubną dla dobrobytu narodowego”.

Inicjatorem utworzenia „Towarzystwa Przyjaciół Wojskowych” był Michał Rukiewicz. W akcie oskarżenia departamentu Korpusu Litewskiego w sprawie buntu w batalionie saperów, mówiono o nim: „zachęcał kapitana Igelstroma, podporucznika Hofmana, szeregowca Trzebińskiego do kierowania i doskonalenia się między oficerami tajnych towarzystw, pomagając im swoimi radami w rozpowszechnianiu idei, nie należąc do nich osobiście, kierował nimi”.

Kiedy doszło do wystąpienia w litewskim batalionie saperów, Towarzystwo Przyjaciół Wojskowych było jeszcze w powijakach. Niepowodzenie buntu doprowadziło do likwidacji tajnej organizacji.

5 czerwca 1827 r. w numerze 140 gazety „Rosyjski Inwalida” przedstawiono czytelnikom rozporządzenie Korpusu Inżynieryjnego. „Według sentencji sądu wojennego litewskiego batalionu saperów, kapitan Igelstrom i porucznik Wiegelin za przynależność do tajnych stowarzyszeń, zamiar zbuntowania batalionu i odstąpienie od przysięgi na wierność carowi, po odebraniu stopni wojskowych i szlacheckich godności i po przełamaniu przez kata nad głową szpady, zesłani zostają na 10-letnią katorgę i późniejsze osiedlenie na Syberii. Z tego też batalionu podporucznika Piotrowskiego i chorążego Wojechowicza, uczestniczących w przestępczych zamierzeniach dwóch pierwszych, jak też porucznika Wilkańca i podporucznika Hofmana, którzy wiedzieli o przestępczych zamierzeniach Igelstroma, Wiegelina i Piotrowskiego pozbawiwszy tytułów i godności szlacheckich zdegradować do stopni szeregowców i wysłać na służbę na Kaukaz”. Michała Rukiewicza zesłano na 10 lat katorgi i dożywotnie pozostanie na Syberii. Hryniewickiego, braci Ordyńskich i Wysockiego czekała 5-letnia katorga i osiedlenie na Syberii.

Represje objęły także siostry Rukiewicza — Ksawerę i Kornelię. (...) W sprawie wystąpienia litewskiego batalionu przesłuchano 40 podejrzanych osób. Z liczby tej tylko 16 nie ukarano.

POCZĄTKI SPÓŁDZIELCZOŚCI BANKOWEJ W BRAŃSKU I OKOLICACH

W pracy bieżącej każdej organizacji, nie można nie doceniać przeszłości. Podobnie jest ze spółdzielczością bankową. Przeszłość zawiera zawsze nie tylko rodowód spółdzielni, jej trudną drogę rozwoju, sukcesy i niepowodzenia, ale także przykłady pozytywnych postaw ludzi, wielu działaczy społecznych.

Nowoczesny ruch spółdzielczy na ziemiach polskich powstał później niż na zachodzie Europy. Przyczyną tego było zapóźnienie w rozwoju ziem polskich i fakt rozbicia ich na zabory. W okresie zaborów organizacje spółdzielcze były komórkami walki o obronę polskiego stanu posiadania, ośrodkami walki z wynaradawianiem ludności polskiej.

Za pierwszą polską spółdzielnię oszczędnościowo-pożyczkową w oparciu o przepisy prawne o spółdzielniach uznaje się powołane w 1861 r. Towarzystwo Pożyczkowe dla Przemysłowców Poznania.

W zależności od sytuacji polityczno-gospodarczej i ustawodawstwa obowiązującego w poszczególnych zaborach, różny był rozwój i różne formy organizacji polskich SOP. Mimo tego, wszystkie miały jeden główny cel, a mianowicie łączenie wysiłków na zasadach samopomocy w walce z lichwą — zwłaszcza na wsi — i w działaniu na rzecz rozwoju gospodarczego polskiego społeczeństwa.

Ten cel przyświecał także Franciszkowi Stefczykowi przy zakładaniu pierwszej w zaborze austriackim Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowej w Czernichowie pod Krakowem. Dr F. Stefczyk, zwany pionierem spółdzielczości rolniczej, dał przykład chłopom, jak mają sobie radzić w potrzebie, jak organizować się, aby uwolnić się od lichwy i osiągnąć lepszy byt. Kasy te, jako organizacje spółdzielcze dla chłopów, stały się z czasem organizacjami samych chłopów, zwanymi „Kasami Stefczyka”. Duże zasługi w ich rozwoju mieli nauczyciele i księża zajmujący się sprawami społecznymi.

Rozwój spółdzielczości w zaborze rosyjskim opóźniony był w stosunku do innych zaborów. Wynikało to z zapóźnienia rozwoju społeczno-ekonomicznego oraz polityki caratu, przeciwstawiającej się jakimkolwiek formom organizacyjnym społeczeństwa polskiego. W zaborze tym obowiązywał zakaz zebrania i zrzeszania się społeczeństwa polskiego w organizacje. Sytuacja ta poprawiła się dopiero po 1905 r., kiedy społeczeństwo uzyskało częściowe swobody konstytucyjne, między innymi prawo do stowarzyszeń.

Brańsk i jego okolice należały do guberni grodzieńskiej. W większych miejscowościach sąsiadujących z Brańskiem, położonych w guberni łomżyńskiej znane są spółdzielnie typu bankowego działające w zaborze rosyjskim w początkach XX w. W 1906 r. w Ciechanowcu, w części miasta położonej w guberni łomżyńskiej (druga część miasta należała do guberni grodzieńskiej) założone zostało Ciechanowieckie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe. W tym też czasie w Szepietowie prowadziła działalność Szepietowska Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa.

Spółczeństwo miasta Brańska stanowiła ludność narodowości polskiej i żydowskiej. Brak jest informacji na temat istnienia w Brańsku w pierwszych latach XX w. organizacji typu oszczędnościowo-pożyczkowego, prowadzonej przez ludność polską. Jednakże istnienie w sąsiednich większych miejscowościach towarzystw tego typu sugeruje, iż również tu mogło być założone podobne towarzystwo. W literaturze są natomiast wzmianki o żydowskiej kasie pożyczkowej działającej w Brańsku już w II połowie XIX w.

Dr Anatol Leszczyński w referacie opracowanym w oparciu o pamiętniki Żydów brańskich wydanych w formie „Księgi Pamięci” w 1948 r. przez Brański Komitet Pomocy w Nowym Jorku, pisze: „...znane są dobrze Bractwa (Towarzystwa) w Brańsku. W 1863 r. zorganizowano w tym mieście Towarzystwo Kasy Pożyczkowej, które działało pod patronatem „Gminy” (...) Towarzystwo udzielało pożyczek pod zastaw wartościowych przedmiotów (pierścionki, zegarki, naszyjniki) w wysokości 5-10 rubli. Za pożyczone pieniądze dłużnicy płacili odsetki”. Towarzystwo to działało w latach 1863-1915. Brak dokumentów nie pozwala na dokładne poznanie zasad jego działania i określenie czy była to organizacja o charakterze spółdzielczym.

We wspomnianej Księdze Pamięci Brańska podana jest informacja, że oprócz wyżej wymienionego Towarzystwa Kasy Pożyczkowej, działała także później Kasa Wzajemnych Dobrodrojeństw założona w 1919 r. Kasa ta udzielała także pożyczek bezprocentowych ubogiej ludności żydowskiej. Następna kasa tego typu zostaje założona w 1926 r. przez związek rzemieślników.

W miejsce rozwiązanych wymienionych kas powstała w 1928 r. Bezprocentowa Kasa Pożyczkowa im. Szaloma Dawida Fajna. Biuro tej kasy znajdowało się w budynku Zarządu Gminy Żydowskiej. Można tu było

uzyskać pożyczkę do 500 zł. Przewodniczył jej Hersz Awol, a od 1935 r. Szabłaj Chomski. Kasa cieszyła się dużym powodzeniem i funkcjonowała do 7 września 1939 r., kiedy to na skutek niemieckiego bombardowania spłonął budynek i cała dokumentacja.

Niezależnie od funkcjonowania bezprocentowych kas w 1924 r. założony został spółdzielczy Bank Ludowy z o.o. Radą tego banku zarządzał Alter Trus. Bank obsługiwał drobnych kupców i rzemieślników. W Księdze Pamięci Brańska stwierdza się, że „Bank Ludowy staje się prawdziwym stowarzyszeniem spółdzielczym”. Na skutek kryzysu w 1930 r. stał się niewypłacalny. Mimo to funkcjonował nadal. Bank w 1940 r. upaństwowiony został przez władzę radziecką.

Należy przypuszczać, że powołanie żydowskiego Banku Ludowego o charakterze spółdzielczym wywołało potrzebę zorganizowania przez ludność polską konkurencyjnego stowarzyszenia spółdzielczego typu bankowego. Stowarzyszenia, które umożliwiałoby uniezależnienie się od kapitału żydowskiego i obsługiwałoby na dogodniejszych warunkach ludność katolicką.

W 1925 r. założona zostaje w Brańsku Kasa Stefczyka. Była to spółdzielnia z odpowiedzialnością nieograniczoną, należąca do Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych. Założycielami jej byli: Teofil Demian — nauczyciel z Oleksina, Jan Woiński i Stanisław Szmurło — rolnicy z Popław, Jan Kiersnowski z Kiersnowa, dr J. Czarnecki z Brańska. Była to jedna z pierwszych spółdzielni tego typu w powiecie bielskim w województwie białostockim. Mieściła się w wynajętym pokoju przy ulicy Folwarcznej (obecnie Świerczewskiego). Udział statutowy wynosił 25 zł. Pierwszym kierownikiem Kasy Stefczyka był Teofil Demian.

Spółdzielnia prowadzona była społecznie przez działaczy chętnych do pracy, lecz nie w pełni do niej przygotowanych. Na brak doświadczenia w początkowym okresie wskazuje wynik finansowy z 1929 r. wykazujący stratę 2002 zł. Strata ta powstała prawdopodobnie wskutek przekredytowania właściciela majątku z Kamiennego Dworu i braku zabezpieczenia zwrotności kredytu. Miał na to też wpływ rozpoczynający się kryzys gospodarczy i być może brak wypłacalności innych dłużników.

Mimo występujących trudności spółdzielnia nadal prowadziła działalność. Zarząd pracował w składzie: Jan Żepij — kierownik Szkoły Powzecznej w Brańsku — prezes, Stanisław Pleśniak — nauczyciel z Brańska — skarbnik. Piotr Mozgowoj — członek. Pierwszym etatowym pracownikiem był Piotr Mozgowoj — emigrant z Rosji po rewolucji październikowej. Praca zarządu w wyżej wymienionym składzie miała duży wpływ na rozwój i pozytywne wyniki działalności Kasy Stefczyka.

Podstawową grupę członków stanowili rolnicy mało i średniorolni. Im to kasa świadczyła główne usługi, przyjmując oszczędności i udzielając pożyczek. Posiedzenia zarządu w sprawie przyjmowania członków i udzielania pożyczek odbywały się w niedzielę.

Podział członków według stanowiska społecznego w 1929 r. przedstawiał się następująco:

— właściciele gospodarstw rolnych do 20 ha	— 163
— właściciele gospodarstw rolnych powyżej 20 ha	— 21
— właściciele przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych	— 1
— rzemieślnicy	— 1
— robotnicy rolni i przemysłowi	— 2
— urzędnicy i pracownicy biurowi	— 11
— inni	— 9

Kasa posiadała w 1929 r. 126 dłużników i 49 wkładców, a w 1933 r. już 464 dłużników i 135 wkładców.

Oto niektóre dane dotyczące działalności Kasy Stefczyka w Brańsku w latach 1929-1937:

Wyszczególnienie	1929	1933	1935	1936	1937
Liczba członków	213	575	496	571	701
Stan pożyczek w zł	32 936	85 254	73 837	71 641	101 287
Stan wkładów w zł	8 881	37 290	56 071	56 333	78 009
Udziały członkowskie w zł	6 121	20 077	18 698	19 808	23 452
Fundusz zasobowy w zł	956	5 410	9 914	7 268	9 361
Zysk w zł	—	299	43	40	176
Strata w zł	2 202	—	—	—	—

Spółdzielnia rozwijała się, o czym świadczył wzrost liczby członków, stan pożyczek i wzrastające stany zgromadzonych oszczędności. Powiększały się też fundusze własne, które wraz z wkładami oszczędnościowymi pozwalały zaspokoić pilne potrzeby obsługiwanych członków.

Kryzys gospodarczy lat 30-tych, który dotknął szczególnie rolnictwo, odbił się także ujemnie na działalności instytucji kredytowych. Miał też wpływ na działalność Kasy Stefczyka w Brańsku. Wnioskujemy o tym z kwot pożyczek skonwertowanych, których stan w 1936 r. wynosił 27 844 zł, a w 1937 r. 28 652 zł. Świadczy to o dużych trudnościach w spłatach pożyczek pobranych w latach poprzednich.

Dzięki konwersji wierzytelności rolniczych oraz pomocy państwa, spółdzielczość bankowa zdołała opanować skutki kryzysu gospodarczego.

Zabezpieczeniem udzielonych pożyczek był weksel. Na wekslach często zamiast podpisu — niepiśmienni pożyczkobiorcy składali odcisk palca potwierdzony przez notariusza. W repetytorium akt notariusza brańskiego Jana Kurelskiego znajdują się między innymi niżej wymienione zapisy dotyczące udzielenia pożyczek, np. Stanisławowi Poniatowskiemu z Domanowa „Poświadczenie odcisku palca na wekslu na sumę 250 zł wystawionego na zlecenie Kasy Stefczyka w Brańsku z terminem płatności 25 lipca 1932 r. Kosztów pięć złotych opłacił Stanisław Poniatowski, a za

niego podpisuje się mieszkaniec m. Brańska Feliks Wiński". Zapis dotyczący udzielonej pożyczki Adamowi Bielakowi z Oleksina: „Poświadczenie odcisku jego palca na wekslu na sumę 400 zł wystawionym na zlecenie Kasy Stefczyka w Brańsku z terminem płatności 4 marca 1932 r. Kosztów pięć zł opłacił Adam Bielak niepiśmienny, a za niego na skutek jego prośby podpisuje się mieszkaniec m. Brańska Feliks Wiński”.

Zadania Kasy Stefczyka nie ograniczały się tylko do działalności gospodarczej, lecz obejmowały także przedsięwzięcia w zakresie postępu kulturalno-oświatowego w swoim środowisku. Świadczą o tym wymienione w sprawozdawczości wydatki na cele kulturalne, np. w 1929 r. 10 zł.

Warto też wspomnieć o tym, że w odpowiedzi na apel Międzyzwiązkowego Komitetu Spółdzielczego do spraw Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej (powstałego w Warszawie z inicjatywy Przewodniczącego Rady Spółdzielczej), Kasa Stefczyka w Brańsku uczestniczyła w 1939 r. w gromadzeniu funduszy na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. Przyjmowała wpłaty i wydawała zastępcze pokwitowania subskrypcyjne do czasu wydania oryginalnych obligacji.

Wzmiankę na temat wysokości deklarowanych kwot znajdujemy w cytowanej Księdze Pamięci: „Nadchodzi 1939 rok, przychodzi się do Żydów po pieniądze na wszystko. Dla polskiego lotnictwa to Żydów brańskich oszacowali na 69 tys. zł, brańską katolicką kasę oszacowali tylko na 6 tys. zł”. Wnioskować należy, że różnica w „oszacowaniu” wynikała prawdopodobnie z różnych możliwości obu spółdzielni.

Na terenie obecnej gminy Brańsk istniała druga Kasa Stefczyka z siedzibą w Rudce, założona w 1929 r. Członkami zarządu byli: Albert Kryszczuk — kierownik Szkoły Powszechnej w Rudce, Stanisław Woroszył i Adam Angielczyk — rolnicy ze wsi Rudka. Pierwszym przewodniczącym Rady Nadzorczej był ksiądz Ksawery Bobrowski, który użyczył pokoju w domu parafialnym na siedzibę kasy. W 1937 r. Kasa Stefczyka w Rudce nabyła na własność budynek, w którym obecnie mieści się Ośrodek Zdrowia w Rudce. Księgowość prowadził w czasie wolnym od zajęć nauczyciel Zdanowski, pomocnikiem jego w latach 1930-1935 był Ludwik Półtorak z Rudki. Kasa załatwiała interesantów w soboty po godzinie 16-tej. Operacje na kartach pożyczkowych i oszczędnościowych kontował w niedziele Ludwik Półtorak, za co pobierał wynagrodzenie w wysokości 18 zł miesięcznie. Kasjerem był Kazimierz Borek, pełniący funkcję soltyśa wsi Rudka.

Statutowa wysokość udziału wynosiła 25 zł. Wraz ze wzrostem liczby członków wzrastał fundusz udziałowy spółdzielni. Jednostkowa kwota udzielanych pożyczek nie była wysoka, gdyż kasa ta obsługiwała głównie chłopów małorolnych. Przykładowo w 1933 r. udzielono tu 220 pożyczek na ogólną kwotę 26 492 zł, podczas gdy w Kasie Stefczyka w Brańsku w tym samym roku udzielono 183 pożyczek na kwotę 35 272 zł. W tym też roku było w Rudce 204 dłużników i 56 wkładców.

Oto niektóre dane obrazujące działalność Kasy Stefczyka w Rudce w latach 1933-1937:

Wyszczególnienie	1933	1935	1936	1937
Liczba członków	235	300	327	358
Udziały członkowskie w zł	6 549	6 240	8 902	9 706
Stan pożyczek w zł	24 140	35 110	31 011	42 948
Stan wkładów oszczędnościowych w zł	11 121	4 066	21 799	29 795
Zysk w zł	223	27	675	213

Kasa Stefczyka w Rudce rozwijała swoją działalność, o czym świadczą osiągnięte przez nią wyniki i fakt dokonania zakupu na własność budynku z przeznaczeniem na lokal do obsługi klientów.

Rozwój obu Kas Stefczyka oraz żydowskiego Banku Ludowego brutalnie przerwała II wojna światowa, w czasie której zaginęły lub uległy zniszczeniu wszystkie materiały źródłowe dotyczące działalności spółdzielczości bankowej na terenie obecnej gminy Brańsk. Brak jest też informacji, aby działalność ta prowadzona była w okresie okupacji. Reaktywowanie działalności spółdzielczości bankowej po wojnie nastąpiło 18 czerwca 1948 r. przez powołanie w Brańsku Kasy Stefczyka z odpowiedzialnością ograniczoną.

Artykuł opracowano na podstawie: Rocznika Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rzeczypospolitej Polskiej za 1929 r., Rocznika Statystycznego Zjednoczenia Spółdzielni Rolniczych R.P. z 1933 r., Poradników Spółdzielni z l. 1935-37, książki A. Trusa i J. Cohena „Księga Pamięci Brańska” wyd. w Nowym Jorku w 1948 r., akt Jana Kurelskiego — notariusza w Brańsku, z 1932 r. — AP Białystok oraz informacji ustnych działaczy spółdzielczości bankowej: Piotra Lewickiego i Franciszka Sierockiego z Brańska, a także Adama Angielczyka i Ludwika Półtoraka z Rudki.

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W OLEKSINIE W LATACH 1928—1939

Ochotnicze straże pożarne w Polsce należą do najstarszych, a zarazem do najbardziej zasłużonych dla społeczeństwa organizacji. Rola, jaką one odgrywały, wynikała nie tylko stąd, że skutecznie walczyły z niszczącą kraj plagą pożarów, ale również dlatego, że spełniały wielorakie funkcje w życiu społeczeństwa, wykraczające daleko poza cele, do pełnienia których były powołane. Będąc często jedyną organizacją społeczną w danym miasteczku czy wsi, odgrywały one rolę czynnika inspirującego i organizującego środowisko w zakresie działalności politycznej, społecznej, kulturalno-oświatowej, a nierzadko nawet i gospodarczej.

Intensywny rozwój organizacji strażackich na ziemiach województwa białostockiego nastąpił po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 r. Niestety, z powodu braku materiałów źródłowych trudno jest w pełni odtworzyć sposób organizowania się i działalności poszczególnych jednostek. Z tego też względu niezwykle cennym źródłem do dziejów pożarnictwa na terenie Białostoczczyzny jest przekazany przez Franciszka Sierockiego dla Społecznego Archiwum Historii Miasta Brańska zbiór dokumentów dotyczących powstania i działalności Straży Pożarnej w Oleksinie, wsi leżącej koło Brańska. W oparciu o tak cenne archiwalia oraz książkę Józefa Szaflika pt. „Dzieje ochotniczych straży pożarnych” powstał niniejszy artykuł.

Zebrań organizacyjnych Towarzystwa Ochotniczej Straży Pożarnej w Oleksinie odbyło się 20 stycznia 1928 r. Na zebranie to przyszło około 70 mieszkańców wsi Oleksin. Po przemówieniu delegata Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych postanowiono powołać do życia Ochotniczą Straż Pożarną. W skład wybranego zarządu weszli: Jarosław Byczkowski — prezes, Bazyli Sidor — wiceprezes, Stanisław Popławski — skarbnik, Stefan Wiencko — sekretarz, Feliks Kozłowski — naczelnik, Antoni Szelest — zastępca naczelnika. Uchwalone składki wynosiły: dla członków

czynnych po 1 zł rocznie, dla członków wspierających po 3 zł rocznie. Składki można było opłacać w półrocznych ratach. Formalne zarejestrowanie miało miejsce 19 maja 1928 r. przez wpisanie Towarzystwa Ochotniczej Straży Pożarnej w Oleksinie do rejestru stowarzyszeń Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Działalność straży rozciągała się na następujące miejscowości: Oleksin, Burchaty, Torule, Klichy, Wojtki, Widźgowo, Holonki, Puchały Stare, Puchały Nowe i Popławy. Celem współdziałania, przestrzegania jednolitych zasad bojowego ustroju, spojenia organizacji i pomocy w pracy Okręgowy Związek Straży Pożarnych w Bielsku Podlaskim, okólnikiem Nr 4 z 4 listopada 1931 r. podzielił teren okręgu na 9 rejonów. Oleksin razem z Brańskiem (gdzie straż istniała od 1919 r.), Rudką, Pogotowiem majątku Rudka, Dołubowem, Kiewlakami i Liżą tworzył rejon szósty. Komendantem Rejonu Brańskiego 6-go, którego siedzibą była Rudka, mianowano nadleśniczego i komendanta straży w Rudce Zygmunta Wierzbickiego.

W chwili organizowania się Straż liczyła 12 członków, ale już w parę miesięcy później liczba ta wzrosła do 24 osób. Stan ten utrzymał się do wybuchu II wojny światowej. Wiekowo najstarszym członkiem był 47-letni Jarosław Byczkowski, a najmłodszym 16-letni Henryk Byczkowski. Do straży należeli ludzie najbardziej światli i aktywni społecznie, o czym świadczyć może to, że wszyscy umieli czytać i pisać. Większość z nich ukończyła po trzy, cztery oddziały szkoły powszechnej, zaś Franciszek Sierocki ukończył 7-klasową Szkołę Powszechną w Brańsku.

Składając deklaracje o przyjęcie do Ochotniczej Straży Pożarnej w Oleksinie, kandydat na strażaka przyrzekał, że „...tak w służbie, jako poza służbą będzie żył i postępował honorowo nie uchybiając niczem stanowi strażaka i mundurowi strażackiemu. Ponadto jako członek czynny z własnej woli i ochoty, wykonywać będzie stale i sumiennie wszelkie obowiązki statutem i regulaminami objęte”. Członkowie czynni straży podzieleni zostali na 3 oddziały. W pierwszym oddziale toporników było 3 strażaków, w drugim oddziale sikawkowym także 3 oraz w trzecim wodnym również 3 strażaków, co razem stanowiło 24 osoby.

Podstawę materialnej działalności straży stanowić miały składki członków czynnych i wspierających. Trudna sytuacja materialna mieszkańców Oleksina i okolicy, w tym również strażaków, powodowała, iż istniały poważne trudności z ich ściąganiem. Dochody, jakie uzyskiwano z tego źródła, wynosiły w 1935 r. zaledwie 125 zł, w tym tylko 10 zł od członków czynnych. Należy przypuszczać, że podobnie jak inne straże w Polsce tak i straż w Oleksinie mogła działać tylko dzięki ofiarności społeczeństwa i zaradności aktywu strażackiego. Fundusze, jak głosiła reklama zamieszczona w „Przeglądzie Pożarniczym”, każda straż mogła zdobyć urządzając zabawę, majówkę, kwestę, loteryjkę fantową itp. Strażacy z Oleksina dosyć często organizowali wymienione imprezy. W 1935 roku wpływy osiągnięte tą drogą wynosiły 60 zł, co stanowiło poważną pozycję

w budżecie straży. Całkowity dochód z zabawy tanecznej urządzanej 27 stycznia 1935 r. przeznaczony był na remont podwozia sikawkowego. Doskonałą okazją do „zdobycia” pieniędzy był organizowany raz do roku „Tydzień Obrony Przeciwpożarowej”. Podczas jego obchodów strażacy sprzedawali nalepki na okna oraz tzw. cegiełki, organizowali kwesty wśród mieszkańców wsi, urządzali zabawy z loteryjką fantową. Osiągnięty w 1935 r. dochód wyniósł 19 zł 55 gr. Straż Pożarną w Oleksinie wspierał także materialnie Urząd Gminy w Widźgowie (od 1934 r. Zarząd Gminny w Brańsku). Przeciętnie do budżetu straży trafiało tą drogą 100 zł rocznie. W kształtowaniu podstaw materialnych straży w Oleksinie ważną rolę odegrała jej bliska współpraca z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych. W latach 1928/1929 otrzymała pomoc materialną PZUW ogólnej wartości 940 zł, którą przeznaczono na zakup sprzętu gaśniczego. Kilkakrotnie ludność Oleksina oraz wsi objętych działalnością OSP opodatkowywała się na cele straży. W 1931 r. dzięki ofiarności ludności wpłynęło do kasy strażackiej 20 zł 15 gr. Z analizy budżetu Straży Pożarnej w Oleksinie wynika wniosek, że jej działalność finansowa opierała się przede wszystkim na dotacjach gminy i instytucji ubezpieczeniowych oraz na dochodach własnych i ofiarności miejscowego społeczeństwa.

Sprawność bojowa straży i jej walka z pożarami zależała od wielu czynników. Wśród nich na czoło wysuwa się dobra i sprężysta organizacja oraz należyte wyposażenie w narzędzia pożarnicze. Pod tym względem sytuacja straży w Oleksinie zwłaszcza w początkowym okresie istnienia nie była dobra. Zgodnie z okólnikiem Nr 2 Okręgowego Związku Straży Pożarnych w Bielsku Podlaskim z 22 lutego 1930 r. w sprawie podziału straży na grupy i określenia ilości sprzętu każdej grupie, Straż Pożarna w Oleksinie zaliczona została do grupy III (tzw. wiejskiej) i przysługiwał jej następujący sprzęt: wóz rekwizytowy 4-kołowy, sikawka ręczna przenośna, 3 m węża ssawnego w dwóch odcinkach, 60 m węża tłoczego w 4 odcinkach, trójnik, 2 prądnice, 6 beczkowsów dwukołowych z czerpakami, drabina Szczerbowskiego, 2 drabiny przystawne lekkie, 2 bosaki lekkie, 2 bosaki ciężkie, 6 tłumic, 2 kotwice, 2 łomy, 4 topory, 4 pily, 4 widel, 6 łopat, 16 wiader brezentowych, 10 pochodni, 1 sito kominowe, apteczka, nosze i zwijadła. Praktycznie zaliczona do tej grupy straż oleksińska nie posiadała wymienionego sprzętu. Brakowało podstawowych narzędzi takich jak bosaki, łomy, drabiny, topory. Nie też dziwnego, że zarząd straży już w pierwszych miesiącach działania podjął starania o zaopatrzenie się przynajmniej w podstawowy sprzęt gaśniczy. Pierwszym bardzo poważnym zakupem była sikawka. Nieszczęśliwym dla strażaków trafem przyszła ona z fabryki uszkodzona. Reklamacje składane przez straż przyniosły oczekiwany rezultat. Wkrótce sprowadzono nową sikawkę, która służyła jako podstawowe narzędzie w walce z pożarami. W 1931 roku na wniosek straży w Oleksinie Powszechny Zakład Ubezpieczeń

Wzajemnych przyznał jej tytułem zasilku 30 m węża tłocznego, 2 pary łączników, 4 m węża ssawnego. W 1935 r. za dość dużą sumę 150 zł kupiono podwozie sikawkowe. Sumę 160 zł w 1936 r. przeznaczono na instalację sygnalizacji alarmowej, na którą składała się m.in. zakupiona w Fabryce Narzędzi Pożarniczych „Strażak” w Warszawie ręczna syrena pneumatyczna „Tyfon”.

Mimo podejmowanych zabiegów przez aktyw strażacki i ofiarność społeczeństwa, wyposażenie straży w tabor i narzędzia następowało bardzo powoli. Należy też podkreślić, że posiadane narzędzia nie zawsze były wykorzystywane należycie, służąc często do celów prywatnych. Związek Straży Pożarnych Województwa Białostockiego apelował, aby takich praktyk nie stosować, gdyż przynosi to tylko ujmę „honorowi strażackiemu”. W wydanym 30 listopada 1930 r. zarządzeniu Związek zwracał się do strażaków: „... zdawałoby się, że członkowie straży pożarnych, którzy w imię dobra publicznego do szeregów wstąpili i służbę swą w tym rozumieniu pełnią, powinni dostatecznie zdawać sobie sprawę i z tego, że sprzęt pożarniczy jest również dobrem publicznym i że nie wolno go używać do celów prywatnych. Niestety, zdarzają się przypadki, że pojazdów i sprzętu pożarniczego używa się niejednokrotnie do celów osobistych. Ileż trudów i zachodów trzeba niejednokrotnie podjąć, aby od społeczeństwa wykolatać pomoc na nabycie niezbędnych narzędzi pożarniczych. Otóż wypadki nadużywania sprzętu do celów prywatno-osobistych raz na zawsze podkopują zaufanie miejscowego społeczeństwa do organizacji i powodują tem samem zanik wszelkiej ofiarności na rzecz organizacji strażackich”.

O tym, że w straży oleksińskiej zdarzały się nadużycia oraz niedbałość o sprzęt świadczy protokół Komisji Rewizyjnej OSP, która 6 stycznia 1936 r. dokonała szczegółowej rewizji kasowości strażackiej oraz stanu sprzętu gaśniczego. Stwierdzono m.in., że „... wiele narzędzi brakuje, a pozostałe są niedopatrzone i zablocone oraz w nieporządku ułożone; sikawka niezaoliwiona i zanieczyszczona oraz nieumocowana na wozie i może w każdej chwili zlecieć podczas jazdy; węże pororzuć po remizie; beczki na wodę rozluźowane; brakuje inwentarza zapisanego w księdze inwentarzowej jak: 1 wiadro, 1 pochodnia, 2 tłumice, 1 siekiera, łącznika u drabiny Szczerbowskiego, 7 czapek i 2 mundurów; inwentarz nie jest wpisany do księgi inwentarzowej na sumę około 100 zł; straszny brud i nieład w remizie”. Wobec powyższego Komisja Rewizyjna OSP w Oleksinie uznała, że cała gospodarka straży prowadzona była nieprawidłowo, niezgodnie z przepisami i statutem straży. Uznała także zarząd za niezdolny do prowadzenia pracy strażackiej i zobowiązywała go do naprawienia strat własnym kosztem, a w przypadku nie wywiązania się z zaleceń komisji — do ustąpienia. Trzeba przyznać, że zarząd zalecenia potraktował poważnie i robił wszystko, aby sprzęt pożarniczy doprowadzić do pełnej użyteczności oraz zaprowadzić porządek w remizie. Kontrolujący straż

oleksińską w kwietniu 1936 r. komendant rejonowy Zygmunt Wierzbicki, w protokole czynności zapisał: „...stwierdzono, że księgowość prowadzona dobrze, sprzęt w porządku, w remizie czysto”.

Straż w Oleksinie cieszyła się dużym autorytetem i uznaniem w środowisku, do czego przyczyniła się niewątpliwie jej skuteczna walka z pożarami oraz działalność profilaktyczna na tym polu. Pierwszy swój chrzest bojowy przeszła 24 sierpnia 1929 r. podczas gaszenia pożaru w Oleksinie. Pożar, który wybuchł w stodole pełnej zboża okazał się niebezpieczny dla budynków stojących obok, ponieważ wiał bardzo silny wiatr. Dzięki akcji strażaków, którzy natychmiast po przybyciu zabezpieczyli przyległe budynki, udało się pożar ograniczyć i całkowicie ugasić. Za dzielność przy gaszeniu tego pożaru oleksińska straż otrzymała list pochwalny przesłany przez Naczelną Radę Głównego Związku Straży Pożarnych powiatu bielskiego. 4 października 1935 r. wybuchł kolejny groźny pożar w Oleksinie, w sklepie należącym do Żyda Berka. W akcji ratunkowej szczególnie wyróżnił się Kazimierz Moczulo. Jako dowódca oddziału sikawkowego „...bardzo dobrze ustawił sikawkę i miał wzorowy pogląd na jej działanie, ponadto z płonącego domu wyniósł naftę, oliwę i inne łatwopalne materiały oraz mąkę, sól i cukier”. Za to działanie oraz inne zasługi w służbie pożarniczej przedstawiony został do odznaczenia strażackiego, krzyża „Za dzielność i odwagę”. W latach 1929-1939 OSP w Oleksinie wzywana była do gaszenia pożarów około 50 razy, przy czym niejednokrotnie do odległych miejscowości, leżących poza granicami jej działania. Wszystko to sprzyjało ofiarności społeczeństwa na rzecz straży oraz wzrostowi jej szeregów.

Straż Pożarna w Oleksinie nie zaniedbywała działań profilaktycznych mających na celu ochronę mienia obywateli przed klęskami pożarów. Niebezpieczeństwo ognia we wsiach było bardzo duże. Wpływał na to fakt, że zabudowania wiejskie w całości budowano z drewna i najczęściej kryto słomą, poza tym wsie były gęsto zabudowane. Wiele do zżyczenia pozostawiał stan kominów, sposób obchodzenia się z otwartym ogniem oraz powszechny, niestety, jeszcze sposób wykonywania zemsty za pomocą ognia. Chcąc zminimalizować przyczyny pożarów strażacy starali się uświadamiać ludność o przyczynach ich powstawania oraz sposobach gaszenia. Ze sprawozdania OSP w Oleksinie za 1936 r. wynika, że przeprowadzono 11 wykładów o tematyce przeciwpożarowej. W czasie trwania „Tygodnia Obrony Przeciwpożarowej” przeprowadzono ćwiczenia w każdej wsi należącej do rejonu działania straży połączone z odczytami o tematyce prewencyjnej. Akcje te musiały przynosić rezultaty, skoro nastąpił spadek ilości pożarów. W latach 1937/38 było ich pięć.

Ochotnicza Straż Pożarna spełniała nie tylko swoje podstawowe funkcje i zadania, jakimi było gaszenie pożarów i prewencja przeciwpożarowa. W okresie II Rzeczypospolitej, w warunkach niedorozwoju kulturalnego wsi, odgrywała także ważną rolę społeczną i kulturalną. W sytuacji, kiedy

ludność wsi nie korzystała z takich instytucji i urządzeń kulturalnych jak teatr, kino, muzeum, radio a nawet biblioteka, działalność OSP w poważnym stopniu wypełniała kulturalną pustkę. Remiza strażacka oraz szkoła były jedynymi miejscami w Oleksinie, gdzie miejscowa ludność mogła się „wyżywać” kulturalnie. Najczęściej organizowanymi imprezami kulturalnymi były zabawy taneczne. Strażacy z Oleksina w formie specjalnych drukowanych zaproszeń, zapraszali na nie członków straży pożarnych oraz innych organizacji. Zabawy były dość udane, skoro przeciętnie sprzedawano 60 biletów. Raz do roku w okresie trwania „Tygodnia Obrony Przeciwpożarowej” urządzano zabawę taneczną połączoną z przedstawieniem teatralnym (najczęściej wystawiano sztuki z życia strażackiego) oraz loterią fantową. W celu prowadzenia działalności kulturalno-oświatowej Straż w Oleksinie uzyskała od Inspektora Szkolnego w Bielsku Podlaskim pozwolenie na korzystanie z pomieszczeń publicznej szkoły powszechnej. Urządzano tam wieczory świetlicowe oraz przedstawienia teatralne. W kwietniu 1936 r. zorganizowano wieczór świetlicowy z pokazem tańców: walca i trojaka śląskiego ze śpiewem i audycją radiową. W remizie strażackiej można było korzystać z prasy strażackiej. OSP w Oleksinie jako jedna z nielicznych w województwie białostockim straży wiejskich prenumerowała dwa pisma fachowe, tj. „Przegląd Pożarniczy” o profilu ściśle technicznym oraz „Gazetę Strażacką” poświęconą sprawom ogólnokorporacyjnym. Strażacy z Oleksina byli też często zapraszani na imprezy kulturalne organizowane przez okoliczne jednostki strażackie oraz organizacje strzeleckie. W 1933 r. Związek Strzelecki w Siemionach zaprosił Straż w Oleksinie z rodzinami na przedstawienie i zabawę taneczną z okazji 15 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, zaś 29 kwietnia 1934 r. OSP w Oleksinie na zaproszenie Związku Strzeleckiego w Holonkach wzięła udział w uroczystym poświęceniu Świetlicy im. Józefa Piłsudskiego tego Związku. Strażacy z Oleksina brali też czynny udział w gminnych obchodach „Dni Morza” oraz w rocznicach uchwalenia Konstytucji 3 maja i odzyskania niepodległości 11 listopada 1918 r. Oczywiście działalność kulturalna strażaków miała ograniczone możliwości, tak pod względem finansowym jak i wartości artystycznych, jednakże nie można jej nie doceniać, zważywszy, że w obecnym czasie OSP nie prowadzi żadnej działalności na tym polu.

Straż Pożarną w Oleksinie zaliczyć można do najbardziej aktywnych organizacji społecznych w naszym regionie w okresie międzywojennym. Była ona placówką najlepiej pojętej służby publicznej. W jej szeregach rozwijano i kultywowano poczucie bezinteresownej troski o dobro innych, wyrabiano poczucie konieczności poświęcenia się dla ogółu — wartości, o które w dzisiejszych czasach tak trudno.

BRAŃSK PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

Przed wybuchem II wojny światowej nastroje wśród społeczeństwa Brańska i okolic nie odbiegały od nastrojów panujących w całym kraju. Na skutek mocarstwowej propagandy o realności i trwałości angielsko-francuskich gwarancji, większość mieszkańców miasta sądziła, że Niemcy zostaną szybko pobite. Wierzano, że Polska posiada również dostatecznie mocne własne siły zbrojne. Warto podkreślić, że wiara w zwycięstwo a także przekonanie o konieczności obrony było powszechne zarówno wśród Polaków jak i Żydów.

Według niektórych relacji począwszy od czerwca 1939 roku pojawili się nieznani dotychczas w okolicy „żebracy”, domokrażni handlarze i inni włóczędzy. Zwano ich „rajzerami”. Zadaniem tej specjalnie wyszkolonej grupy agentów gestapo było organizowanie i prowadzenie akcji dywersyjnej i podsycanie antypolskich nastrojów mniejszości narodowych.

Zarządzona na tym terenie przez Dowództwo Okręgu Korpusu IX w Brześciu mobilizacja alarmowa w dniu 23 marca 1939 r. przebiegła sprawnie. Stawiennictwo rezerwistów było pełne. Sytuacja uległa pogorszeniu dopiero latem, gdy rozpoczęły się prace polowe. Rodzinom rezerwistów trzeba było udzielać pomocy. W tym celu powołany został komitet pomocy dla rodzin rezerwistów. Pomagano w pracach polowych rodzinom, których jedyni żywiciiele znaleźli się w wojsku, a dzieciom najbardziej potrzebującym dawano bezpłatne obiady.

10 września po przelamaniu polskiej obrony odcinka Wizna, Niemcy wkroczyli na teren powiatu bielskiego i opanowali Brańsk. 13 września oddziały nieprzyjacielskie zaczęły przenikać do Puszczy Augustowskiej. Jednocześnie w tym samym czasie w wielu miejscowościach w okolicy Brańska znajdowały się jeszcze różne oddziały polskie z Suwalskiej i Podlaskiej Brygady Kawalerii oraz 18 dywizji piechoty. Stoczyły one z Niemcami większe bitwy pod miejscowościami Domanowo i Olszewo.